Rok XI. Nr. 284 (3174). Wilno, Środa 17 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Polityka zagraniczna Węgier, a wizyta Gömbösa. — Trzy zgony. — Japońskie alarmy wojenne. — Kredyt dla najbiedniejszych. — Zamrożone kapitały w drzewnictwie. — Maskotka młodej kupcowej.

Polityka Barthou będzie kontynuowana

Oświadczenie min. Lavala

MOSKWA. (Pat) — „Izwiestja" ogłasza oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych Lavala, złożone dziś korespondentowi tego dziennika.

Zamierzam zdecydowanie kontynuować sprawę organizacji pokoju, sprawę, której z takiem powodzeniem poświęcił Barthou ostatnie 6 miesięcy swego życia. Starać się będę o konsolidację węzłów sojuszów naszych i rozwój naszych przyjaznych stosunków. Po Herriocie i Barthou będę pracował z tą samą szczerością co oni na rzecz zbliżenia francusko-sowieckiego. Śmierć Barthou nie może załamać polityki zewnętrznej Francji. Będzie ona kontynuowana.

—o[]o—

Czesi chcą upiec własną pieczeń

Zabiegi Benesza o akcję międzynarodową przeciw Węgrom

BERLIN. (PAT). — Prasa niemiecka z wielkiem oburzeniem występuje przeciw kampanji dzienników francuskich i czeskich, zarzucających Węgrom odpowiedzialność moralną za zamach w Marsylji.

Diplomatisch-Politische Korrespondenz oświadcza, że nie możnaby mieć nic przeciwko zabiegom Benesza w Paryżu, gdyby nie chodziło o wykorzystanie sytuacji obecnej, celem zainicjonowania międzynarodowej akcji przeciwko Węgrom. Węgry, podkreśla Diplomatisch-Politische Korespondenz, wobec których Czechosłowacja zajmuje najbardziej podejrzliwe i nieprzejednan stanowisko, mają otrzymać naukę, gdyby się nawet okazało, że nie można na ich rachunek zapisać zamachu w Marsylji.

Ma być wszczęta akcja, któraby mogła przedstawić Węgry jako kraj zakłócający pokój i wymuszenie na nich zgody na status quo.

Węgry bronią się przed zarzutami

BUDAPESZT. (PAT). — Węgierska agencja urzędowa donosi: Radjo węgierskie, zarówno jak i cała prasa odpiera energicznie oskarżenie poszczególnych dzienników zagranicznych pod adresem Węgier w związku z zamachem marsylskim. „Nemzeti Ujsag" pisze, że Węgry obrzucone oszczerstwami pełnemi złej woli domagają się pociągnięcia oszczerców do odpowiedzialności.

„Pester Lloyd" występuje ze zdecydowanym protestem przeciwko postępowaniu konsulatu czeskosłowackiego w Budapeszcie. Paszport jednego z zamachowców marsylskich nosił ten sam numer co i paszport wydany w Pradze dla nauczycielki czeskiej, niejakiej Majerskiej, pracującej w Budapeszcie. Urzędnik konsulatu czeskiego w Budapeszcie dowiedziawszy się o tem, zażadał od Majerskiej zwrotu paszportu, nie poinformowaszy o tem władz węgierskich. „Pester Lloyd" widzi w tem ZAMACH NA PRAWA SUWERENNE WĘGIER i domaga się załatwienia tej sprawy na drodze dyplomatycznej.

Pierwszy pociąg z Hiszpanji

HENDAYE. (Pat) — Po raz pierwszy od 11 dni przybył tu hiszpański pociąg, wiozący licznych podróżnych. Podróżni oświadczyli, że w okolicach, przez które przejeżdżali, panował zupełny spokój. Podróżni jadący z Madrytu stwierdzili, że stolica przybrała zupełnie normalny wygląd i że życie płynie normalnym torem. Wyrażano przekonanie, że rewolucja została ostatecznie opanowana.

Zmarł Medard Downarowicz

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 4,30 nad ranem w szpitalu Dz. Jezus zmarł wiceprezydent m. st. Warszawy inż. Medard Downarowicz.

Downarowicz przebywał w szpitalu od 29 lipca rb., był chory na serce i nerki. Ostatnio wywiązało się zapalenie płuc. Od 2 tygodni stan zdrowia pogorszył się. Inż. Downarowicz osierocił żonę, Marję i 2-ch synów, Stefana i Jerzego, studentów Politechniki. Zmarły liczył 56 lat.

Radicz wydalony z Francji

PARYŻ. (PAT). — Emigrant chorwacki Radicz, syn zabitego w swoim czasie przewódcy chorwatów Radicza, został wydalony z granic państwa.

Giełda warszawska

Berlin 214.50 — 212.50. Gdańsk 173.15 — 172.29. Holandja 359.70 — 357.90. Londyn 25.95 — 25.69. N. Jork 5.27 i jedna czwarta — 5.21 i jedna czwarta. Kabel 5.27 trzy czwarte

Dolar 5.23. Dolar złoty 8.91. Rubel złoty za piątki 4.57 i pół. za dziesiątki 4.58 i poł.

Zamiast sojuszu z Polską — porozumienie z Sowietami

Paryskie rozmowy Benesza

PARYŻ. (Pat) — Rozmowy ministra Benesza z francuskimi mężami stanu wzbudzają w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie z tego względu, że Benesz działa na gruncie paryskim nietylko jako przedstawiciel M. Ententy, ale głównie jako obecny przedstawiciel Rady Ligi Narodów.

„L'Oevre" podkreśla, że minister Laval zamierza być wiernym kontynuatorem polityki swego poprzednika Barthou. Tragiczne wydarzenia marsylskie wykazują, że ośrodkiem niebezpieczeństwa jest Europa środkowa, toteż **rozmowy ministra Benesza z ministrem Lavalem nabierają specjalnie dużej wagi.**

Z całą intensywnością kontynuowane będzie dochodzenie w sprawie zamachu marsylskiego, tak, aby jego wynik mógł być przedstawiony radzie Ligi Narodów na sesji listopadowej. **Od obrad tego posiedzenia, kto wie, czy nie będzie zależny pokój świata.**

L'Oevre" zaznacza, że w najbliższym czasie nastąpi zawarcie **ścisłego porozumienia między Francją a Rosją sowiecką.** Po fakcie tym nadejdzie natychmiast to, co się mogło narodzić wskutek zabiegów u ministra Lavala różnych wybitnych osobistości politycznych, które uważają, że **Francja nie może być związana z Polską, jak to ma miejsce dotychczas.** Jest bowiem wysoce niebezpieczne zachowywać zobowiązania wobec państwa, które pozostaje w głębokiem i tajemniczem porozumieniu z Niemcami

Zwłoki króla ś p. Aleksandra w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD. (Pat) — Przed trumną króla Aleksandra wystawioną na katafalku przed dworcem w Zagrzebiu przedefilowało przeszło 300.000 osób. Wczoraj o godz. 13 zwłoki króla przeniesione zostały do pociągu królewskiego, który wyruszył w dalszą drogę do Białogrodu, dokąd przybył o godz. 23.15.

Gdy trumnę króla wynoszono z dworca tłum spontanicznie padł na kolana szlochając. Szloch tłumu towarzyszył samochodowi ze zwłokami króla aż do bram pałacu.

BIAŁOGRÓD. (Pat.) — Dziś od wczesnego rana tłumy mieszkańców stolicy Jugosławji defilują przed trumną króla Aleksandra, wystawioną na widok publiczny w starym pałacu przy ul. króla Milana.

Z całego kraju przybywają delegacje z wieńcami, składanemi przy trumnie królewskiej. O godz. 12-ej w południe korpus dyplomatyczny w Białogrodzie in corpore z nuncjuszem Peregrinettim na czele złożył wieńce na trumnie króla Aleksandra.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Afera paszportowa

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowani zostali dr med. Sucholin, założyciel Zjednoczenia Bezpartyjnych Żydów oraz sekretarz Zjedn. Markiewicz. Jak słychać aresztowania te pozostają w związku z wykrytą przez władze aferą z t. zw. paszportami ulgowemi dla emigrantów do Palestyny.

Tarcia wsród „narodowców"

Klub Narodowy, jak się dowiadujemy, odpowiedział odmownie na propozycję zarządu głównego Zw. Młodych Narodowców, aby sprawę mandatów posłów Dębińskiego i Pieszczyńskiego oddać do rozstrzygnięcia sądu obywatelskiego. Wobec tego wymienieni posłowie prawdopodobnie zwrócą się do Sądu Marszałkowskiego o wydanie opinji.

Jak wiadomo poseł Dębiński i Pieszczyński wystąpili z Klubu Narodowego, naskutek czego prezydjum klubu zażądało od nich złożenia mandatów. Posłowie ci jednak stanęli na stanowisku, że mandaty otrzymali z ramienia ruchu młodzieżowego, a nie Str. Narod. i mandaty swoje oddali do dyspozycji Związku Młodych Narodowców.

Chrześcijańsko - społeczni

W tych dniach odbył się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego, które powstało na gruzach rozpadającej się Chadecji. W obradach wzięli udział m. in. b. poseł Gdyk. dr. Jan Hlond i ks. pos. Szydelski. Referaty wygłosili prof. Bryła i b. minister Smólski. W wyniku obrad zjazd uchwalił szereg rezolucyj, zajmujących **rzeczowe stanowisko wobec rządu.** M. in. zjazd stwierdził, że polityka rządu na terenie międzynarodowym znajduje całkowite poparcie całego narodu polskiego, a zwłaszcza odnosi się to do stanowiska Polski w sprawie traktatów mniejszościowych. Pozatem zjazd wezwał wszystkie stronnictwa do współpracy nad rewizją konstytucji.

Ukraińcy u min. oświaty

Minister W.R. i O.P. p. Wacław Jędrzejewicz przyjął wczoraj delegację ukraińskich organizacyj rolniczych i oświatowych z sen. Pawłykowskim na czele. Delegacja wyraziła p. ministrowi w imieniu społeczeństwa ukraińskiego podziękowanie za decyzję otwarcia w początkach nowego roku szkoln. liceum rolniczego z ukraińskim język. nauczania

W odpowiedzi min. Jędrzejewicz wyraził swoją opinję o zadaniach i organizacji przyszłego liceum.

Na pogrzeb do Białogrodu

WARSZAWA, (PAT). — O godz. 7.3 pociągiem wiedeńskim odjechał na uroczystości pogrzebowe do Białogrodu nadzwyczajny ambasador Pana Prezydenta Rzeczypspolitej gen. Bolesław Wieniawa — Długoszewski wraz z towarzyszącym mu oficerem płk. Makowieckim.

Jednocześnie tym samym pociągiem odjechała grupa parlamentarna z wicemarszałkiem senatu Boguckim, posłowie Dybowski, Walewski, i Huttlen-Czapski oraz radca Mohl.

PARYŻ, (PAT). — Prezydent Republiki Lebrun wyjechał do Białogrodu na uroczystości pogrzebowe króla Aleksandra żegnany na dworcu przez członków rządu. Prezydentowi towarzyszy marszałek Petain i delegacja Izby Deputowanych.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Dziś o godz. 6,30 przybył do Białogrodu przedstawiciel Wielkiej Brytanji na pogrzeb króla książę Jerzy angielski na czele delegacji angielskiej.

Jednocześnie przybyła narzeczona Jerzego księżniczka Maryna grecka.

WASZYNGTON, (PAT). — Prezydent Roosevelt będzie reprezentowany na pogrzebie w Białogrodzie przez posła Stanów Zjedn. w białogrodzie Wilsona, który złoży w imieniu prezydenta wieniec na trumnie króla.

BERLIN, (PAT). — Kanclerz Hitler jako naczelny wódz armji niemieckiej wysyła premjera pruskiego Goeringa na uroczystości pogrzebowe do Białogrodu.

BUDAPESZT, (PAT). — Dziś wieczorem odjechali do Białogrodu celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Aleksandra król Karol, książe Mikołaj, minister Titulescu.

Japonja wymawia traktat waszyngtoński

TOKIO. (Pat). — Rząd japoński po raz pierwszy w sposób oficjalny podał do wiadomości, że zamierza wymówić traktat waszyngtoński. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych wręczył przedstawicielom prasy komunikat dotyczący instrukcyj udzielonych admirałowi Yamanoto, który w dniu dzisiejszym wylądował w Southhampton.

Instrukcje te zawierają 5 punktów: 1) wychodząc z założenia, że każdy naród ma prawo do bezpieczeństwa, Japonja domaga się prawa pozwalającego jej na zapewnienie własnego bezpieczeństwa i pokoju na Dalekim Wschodzie. 2) Japonja domaga się redukcji zbrojeń, 3) redukcje te powinny dotyczyć przedewszystkiem broni ofensywnej przy jednoczesnem wzmocnieniu broni mającej charakter defensywny, 4) Japonja wymawia traktat waszyngtoński w nadziei, że zostanie zawarty nowy traktat oparty na bardziej słusznych podstawach, 5) w razie niepowodzenia konferencji Japonja będzie zmuszona przedsięwziąć kroki w celu zapewnienia własnego bezpieczeństwa.

P. Marjan Świechowski ranny?

Wczoraj rozeszła się w Wilnie pogłoska, że na terytorjum Litwy został ranny w wypadku samochodowym p. Marjan Świechowski.

Staraliśmy się sprawdzić tę pogłoskę w poselstwie w Rydze i w sferach mogących mieć pośredni kontakt z Litwą w Warszawie. Wiadomość o wypadku została w Warszawie również otrzymana, lecz miarodajnego jej potwierdzenia dotychczas brak.

Gen. Reek zadowolony z pobytu w Polsce

TALLIN. (Pat) — Estońska agencja urzędowa donosi:

Szef sztabu armji estońskiej Reek po powrocie z Warszawy udzielił wywiadu przedstawicielom prasy, w którym stwierdził swoje wielkie zadowolenie z pobytu w Polsce. podkreślając, że wśród osobistości zarówo ze świata wojskowego jak i cywilnego spotkał się z wielką sympatją i przyjaźnią dla Estonji.



Szczegóły przygotowań do zamachu w Marsylji

Jeszcze jeden wspólnik schwytany

PARYŻ, (PAT). — Aresztowany wczoraj w Malun spiskowiec Malny był badany w ciągu 10 godzin. Dochodzenie prowadziły francuskie władze śledcze z udziałem szefa jugosłowiańskiej służby bezpieczeństwa Simonowicza.

PARYŻ. (PAT). — Członek organizacji terorystycznej Sylwester Malny vel Chalny, który uciekł po aresztowaniu z dworca w Fontainebleau został ponownie aresztowany w miasteczku Malun na drodze do Paryża. Malny został rozpoznany gdy wstąpił w Malun do kawiarni, wezwana wówczas żandarmerja przybyła na czas. W komisarjacie oświadczył on, że od 4 dni nie nie jadł i ukrywając się w lasach Fontainebleau, z których wyszedł dopiero obecnie i kupił palto i czapkę, by zatrzeć ślady. Przy aresztowanym znaleziono 700 franków i kompas.

Zeznanie Malny'ego

Z zeznań Malnego wynika, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Mio-Kraj. Jest on urodzony w Chorwacji. W organizacji rewolucyjnej najczęściej używał pseudonimu „Silny". Otrzymał polecenie wzięcia bezpośredniego udziału w zamachu w Marsylji, przyczem miał go osobiście dokonać bądź w Marsylji bądź w Paryżu, gdyby zawiodły strzały Kelemana.

O organizacji zamachu Malny dał następujące wyjaśnienie: Trzech spiskowców przybyło 26 września z Budapesztu do Zurychu za fałszywemi paszportami. Na dworcu w Zurychu oczekiwał ich Suk-Keleman w t-wie Kramera, który występował jako delegat Pawelicza. PAWELICZ KIEROWAŁ CAŁĄ AKCJĄ.

Po skromnym posiłku na dworcu w Zurychu, spiskowcy pojechali do Lozanny i zatrzymali się w hotelu Palmiers. Tam zmienili garderobę, przebierając się w nowe ubrania. W hotelu podali się za obywateli węgierskich przybyłych z Budapesztu. Kramer udał się na lotnisko Cuioz. 28. 9. trzech spiskowców wyjechało do Francji. Spotkali się wszyscy tegoż dnia w pociągu udającym się do Paryża. Malny wyjechał do Paryża wraz z Sukiem-Kelemanem, z którym zajął pokój w hotelu. 9. 10. znalazł się w ich pokoju Kwaternik-Kramer, który wydał następującą instrukcję: Wiecie, co macie robić. Król dziś przyjeżdża do Marsylji. Strzelajcie. Kramer wręczył dwie bomby wraz z pistoletami.

Malny wraz z Kelemanem wyjechali do Marsylji. Keleman wyszukał w tłumie najdogodniejsze miejsce na dokonanie zamachu. Malny tym czasem stracił odwagę. Nie mógł się zdecydować na zamordowanie niewinnych. Zwierzył się z tem Kelemanowi. Ten schwycił go mocnym uściskiem ręki i zatrzymał go. Malny jednak wyrwał się i znikł w tłumie. Potem szybko odjechał do Avignon a później do Paryża.

Zeznania te trwały całą noc. Protokuł obejmuje 23 stronice pisma maszynowego. Obecnie władze policyjne sprawdzają prawdziwość zeznań Malnego-Kraja.

MELUN. (PAT). — Aresztowany wczoraj Malny oświadczył w dalszych zeznaniach, że miał dokonać zamachu bądź w Marsylji, bądź w Paryżu. Trzej spiskowcy przybyli do Zurychu w dniu 2 września rb. i spotkali się z dwoma innymi. Malny i Keleman odjechali razem do Marsylji, lecz Keleman sam dokonał zamachu.

PARYŻ. (PAT). — Aresztowany terorysta Malny vel Chalny, badany przez policję, zeznał, że znajdował się w Marsylji w czasie zamachu na króla, poczem stwierdził, że przed samym zamachem znajdował się wraz z Kelemanem w tłumie, oczekując na ukazanie się orszaku królewskiego Wtedy Malny tuż przed samym zamachem uświadomił sobie, że zamach może poza śmiercią króla pociągnąć i inne ofiary. Wówczas postanowił zaniechać projektu zabicia króla Aleksandra i uprzedzić o tem Kelemana, lecz obawiając się jakiegoś wystąpienia tegoż przeciwko sobie, oddalił się od niego i zgubił w tłumie.

W Avignon, w pokoju, w którym mieszkał Malny znaleziono rewolwer i dwie bomby tego samego typu, jaki miał Keleman.

Daktyloskopijne stwierdzenie tożsamości Gieorgjewa

SOFJA. (PAT). — Policja bułgarska otrzymała z Paryża odciski daktyloskopijne Kelemana. Po sprawdzeniu w archiwach policji sofijskiej i po porównaniu nadesłanych odcisków z odciskami palców macedończyka Georgjewa, stwierdzono, że należą one do tej samej osoby.

Zaprzysiężenie ministrów Rzeszy
na wierność i posłuszeństwo Hitlerowi

BERLIN. (Pat.) — Gabinet niemiecki uchwalił dziś ustawę o zaprzysiężeniu ministrów Rzeszy i członków rządów krajowych.

W myśl tej ustawy zaprzysiężenie ministrów Rzeszy przy objęciu przez nich urzędowania odbywać się ma według następującej roty:

„Przysięgam, że będę wierny i posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi, iż poświęcać będę siły swe dla dobra narodu niemieckiego, przestrzegać prawa, spełniać sumiennie nałożone na mnie obowiązki oraz bezstronnie i sprawiedliwie wykonywać swój urząd".

Członkowie rządów krajowych, o ile nie są równocześnie ministrami Rzeszy, składać mają taką samą przysięgę na ręce namiestników a w Prusach kanclerzowi. Po uchwaleniu ustawy odbyło się niezwłoczne zaprzysiężenie ministrów.

Pogrzeb ś. p. min. Barthou



Nabożeństwo żałobne przy zwłokach ś. p. min Barthou w kościele św. Ludwika w Paryżu.

Hitler jest dożywotnim kanclerzem i prezydentem

BERLIN, (PAT). — Na akademji administracyjnej sekretarz stanu dr. Lemmers wygłosił przemówienie zawierające znamienną interpretację ustawy o połączeniu urzędów prezydenta i kanclerza Rzeszy z dnia 1. 8. 1934 r.

Ustawa ta, oświadczył Lemmers, znosi zarazem postanowienia konstytucji dotyczące okresu urzędowania prezydenta Rzeszy. Tem samem Adolf Hitler stał się dożywotnim prezydentem i kanclerzem państwa niemieckiego i oba te urzędy są w jego osobie nierozdzielne ze sobą spolone. Kanclerz jako głowa Rzeszy nie jest przytem odpowiedzialny przed parlamentem. Ministrowie również odpowiadają tylko przed kanclerzem.

——-o§o——

Protest czeskiego związku bokserskiego

BERNO. (PAT). — Korespondent PAT-icznej w Bernie donosi, że czeskosłowacki związek bokserski złożył protest co do ważności niedzielnego meczu bokserskiego w Warszawie Polska — Czechosłowacja, rozegranego w ramach turnieju o puhar środkowo — europejski.

Czesi sprzeciw motywują tem, że sędzia Niemiec Saenger nie znał regulaminu puharu.

Kolej podziemna w Moskwie

MOSKWA. (PAT). — Budowa pierwszej linji moskiewskiej kolei podziemnej długości 11 i pół klm., jest już na ukończeniu. Wczoraj wieczorem odbyła się pierwsza próba uruchomienia kolejki podziemnej na odcinku 2 klm., która dała wynik zadowalający. Budowa moskiewskiej kolei podziemnej rozpoczęła się w r. 31.

Trzydziestolecie kapłaństwa ks. Antosza

W dniu 14-ym b. m. w Koninie nad Wartą odbyła się uroczystość 30-letniego jubileuszu kapłaństwa ks. Władysława Antosza, kapelana b. 2 pułku piechoty Legjonów Polskich.

Uroczystość ta przemieniła się w wielką manifestację ogólnolegjonową, na którą ze wszystkich stron Polski pospieszyli legjoniści, by oddać hołd zasłużonemu i dzielnemu księdzu. Generalicję reprezentowali gen. Górecki i Malinowski, zarząd główny Związku Legjonistów prof. Jakubski.

Uroczystość rozpoczęła się od wręczenia ks. Antoszowi dyplomu honorowego obywatela m. Konina, następnie zaś po dokonaniu przez gen. Góreckiego przeglądu szkoły podoficerskiej dla małoletnich, organizacyj przysposobienia wojskowego i rezerwistów, jubilat odprawił mszę świętą, po której wraz z generalicją przyjął defiladę oddziałów wojskowych i organizacyj społecznych.

Po obiedzie, wydanym na cześć jubilata w klasztorze Reformatów, odbyła się w gmachu szkoły podoficerskiej dla małoletnich uroczysta akademja, na której przemówienia wygłosili gen. Górecki, gen. Malinowski, prof. Jakubowski, płk. Parafinsni, starosta powiatu konińskiego oraz przedstawiciele organizacyj społecznych

Uroczystość wywarła głębokie wrażenie na miejscowem społeczeństwie, przemieniając się w wielki hołd dla dzielnego kapłana-legjonisty.

Na gapę z Polski do Rzymu

WIEDEŃ. (PAT). — Policja w Leoben (Styrja) przychwyciła dziś 5 młodych Polaków, którzy jechali na gapę z Polski do Rzymu, ulokowawszy się pod wagonem kursującym w bezpośredniej komunikacji między Warszawą a Rzymem.

Po 12-godzinnej jeździe młodzi podróżnicy byli tak zziębnięci i wycięczeni, że musieli przerwać swoją podróż. Pierwszy wydobył się z wagonu 15-letni chłopak a za nim 5 inni. Na pytanie, dokąd jechali, odpowiedzieli, że jechali do Rzymu. Wszystkich pięciu oddano w ręce żandarmerji.

Kronika telegraficzna

— HAUPTMANN w najwyższym trybunale oświadczył, że w dniu porwania dziecka Lindbergha znajdował się u siebie w domu. Hauptmann protestuje energicznie przeciwko wydaniu go władzom sądowym w New Jersey.

— TRZĘSIENIE ZIEMI W SYBERJI. Wczoraj o godz. 4.15 wedle czasu lokalnego, w Wierchnieudinsku (Syberja) zanotowano wstrząśnienia podziemne, które trwały 15 sekund.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 15 października 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 34-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

773, 1.272, 1.770, 5.023, 5.227, 9.165, 10.122, 11.830, 15.920, 16.191, 19.480, 21.762, 22.495, 23.161, 23.816, 24.401, 28.126, 29.036, 31.904, 33.503, 34.505, 38.851, 41.284, 41.350, 43.709, 45.509.

Książeczka Serji I-ej wylosowana dnia 16 lipca 1934 r. a niezrealizowana nr. 5.754 P.

WSPÓŁCZESNE WĘGRY

Polityka zagraniczna Węgier a wizyta Gömbösa

(Od naszego korespondenta)

Budapeszt w październiku.

Węgierska polityka zagraniczna przez szereg lat opierała się o dobre stosunki z Włochami i Niemcami. polityka najrealniejsza, którą Węgry wobec przyjaźni włosko-niemieckiej. prowadzić mogły. Niewłaściwe postawienie sprawy Anszlussu przez Hitlera poróżniło, dwa, rewizjonizm propagujące mocarstwa. Węgry, którym zależało na jednym i na drugim partnerze, znalazły się na rozdrożu. Zaczęto więc prowadzić politykę, oś której, według słów Gömbösa znajduje się miedzy Berlinem a Rzymem.

Lecz oto stał się nagle wypadek, nie przewidziany w rachubach węgierskich. Na horyzoncie zarysowało się zbliżenie włosko-francuskie. wobec którego dotychczasowa polityka Budapesztu. pozostać może bezskuteczną. Rewizjonizm stał się na Węgrzech mistyczną religją. której duszą i ciałem oddany jest każdy Węgier.

Cała opinja węgierska jest zgodna, że zarysowujące się porozumienie włoko-francuskie zmniejsza szanse węgier skie w kwestji rewizji granic i zmusza wobec tego Węgry do skierowania całej swej uwagi na los węgierskiej mniejszości. Natomiast podzielona jest opinja co do dalszego kierunku węgierskiej polityki zagranicznej. Istnieją w tym względzie dwa kierunki. Zwolennicy pierwszego widzą w parciu Niemiec przez Austrję na południowy wschód niebezpieczeństwo dla rozwoju niepodległości Węgier. Aczkolwiek Barthou, swem przemówieniem w Bukareszcie, odrzucił węgierską ofertę, w sferach tych. do których należą przedewszystkiem legityniści. panuje wciąż nadzieja, że z chwilą porozumienia łacińskiego we Francji zwycięży prąd bardziej przychylny Węgrom. Drugi kierunek, propagowany przez zwolenników obecnego reżimu. pragnie za wszelką cenę przeszkodzić zbliżeniu francusko - włoskiemu i doprowadzić znów do porozumienia włosko-niemieckiego.

Zwolenicy kierunku francuskiego ubolewają, że podróż Gömbösa do Warszawy nie nastąpiła w okresie znacznie wcześniejszym, gdy między Warszawą a Paryżem istniały niczem nie zamącone stosunki. Wówczas Warszawa mogła by się podjąć roli medjatora między Budapsztem a Paryżem. Drudzy widzą w poprawnych stosunkach niemiecko-polskich punkt zwrotny polityki europejskiej o historycznem znaczeniu, a zatem okres obecny za najbardziej dogodny do poruszenia w Warszawie problemów interesujących Węgry.

Najwybitniejszym propagatorem orjentacji francuskiej, albo lepiej katolickiej, w polityce zagranicznej, był wielki mąż stanu Węgier i w chwilach krytycznych wypróbowany przyjaciel Polski hr. Andrassy młodszy. Ideą Andrassyego było utworzenie przymierza państw katolickich — Polski. Słowacji, Austrji, Węgier, Chorwacji i Włoch. czyli „Polski od Bałtyku do Sycylji“ — jak powiedział mi Aleksander Petö, spadkobierca testamentu politycznego i naczelny redaktor. założonego przez Andrassy'ego dziennika „Magyarsag“.

W chwili obecnej zwolennicy orjentacji włosko-francuskiej niezbył się łudzą praktycznemi wynikami warszawskiej podróży Gömbösa. mimo zarysowującego się zbliżenia jugosłowiańsko-niemieckiego. „Jugosławja nie uczyniła żadnych ustępstw Węgrom, chociaż kilka lat temu. podczas 400-setnej rocznicy bitwy pod Mohaczem, Horthy, wychwalając męstwo Serbów. całkiem niedwuznacznie „wyciągnął rękę do zgody. „Brak zrozumienia ze strony Jugosławji intencyj węgierskich. pchnęła nas ostatecznie w objęcia włoskie“ — mówił jeden z przychylnych orjentacji francuskiej polityków. — Ewentualny blok niemiecko-polsko-jugosłowiański nie miałby także praktycznych dla Węgrów korzyści. Chociaż Mała Ententa trzeszczy w swych zawiasach, Węgry nie mogą oczekiwać odpreżenia w stosunkach z temi państwami. zanim drogą układów bileteralnych, ostrze których zwrócone byłoby przeciw Rumunji. nie zostanie uregulowana sprawa węgierskiej mniejszości narodowej. Zachwiały się wreszcie ostateczne złudzenia pokładane w możliwości izolacji Czechosłowacji. „Zbliżenie włosko-czeskie w sprawie austrjackiej było najboleśniejszym dla Węgier ciosem“.

Nigdzie na świecie nie spotykamy się z tak spontanicznemi i szczeremi uczuciami sympatji do Polski. jak na Węgrzech. gdzie tyle pomników świadczy o wspólnej historji i tradycji. wspólnych cierpieniach i podobieństwie charakterów. Dlatego właśnie podróż warszawska premjera Gömbösa spotka się z uznaniem i aprobatą całego społeczeństwa węgierskiego. Gdyby nawet rozmowy warszawskie nie dały Węgrom oczekiwanego rezultatu, przyczynią się jednak niewątpliwie do pogłębienia wzajemnej sympatji.

Tragedją naszej przyjaźni jest okoliczność, że traktaty, którym Polska zawdzięcza zmartwychwstanie, ukrzyżowały Węgry. Rzuciło to nas, wbrew naszej woli do dwóch przeciwnych obozów. Lecz przyjaźń, która nie przejdzie próby ogniowej, naprawdę głęboką nie będzie. Kto wie, czy nie nastąpią znów czasy, gdy nic nas nie będzie dzieliło.

Narazie jednak wzruszający symbol współczesnych Węgier — rozpostarta na krzyżu mapa węgierska, której sercem jest pozostawiona Węgrom czwarta część ziem Św. Stefana. ukoronowana cierniową koroną — rzuca cień między nami.

Norbert Żaba.

Pogrzeb ś. p. Barthou



Generał Gouraud przejmuje trumnę ze zwłokami ministra Barthou u bramy kościoła Inwalidów, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę tragicznie zmarłego ministra.

P. P. S. chce połączyć się z komunistami

Od dłuższego już czasu toczy się wśród naszych socjalistów dyskusja na temat „jednolitego frontu“, a więc dojścia do porozumienia z komunistami i utworzenia wraz z nimi jednej organizacji. Ostatnio „Robotnik“ ujawnił te przygotowania. Odbyła się więc w Warszawie konferencja okręgowa PS., na której omawiano ten „jednolity front“. Komunikat „Robotnika“ stwierdza, że PPS „poczuwa się do obowiązku“ utworzenia takiego frontu, celem „zlikwidowania istniejącego wśród proletarjatu rozłamu“. Ale doprowadzenie do „jedności“ musi byc oprate na „zdrowych zasadach“.

Jakie to są „zdrowe“ zasady? Organ PS wymienia szereg „warunków“, na podstawie których socjaliści zgodziliby się na stopienie z komunistami. Warunki te są bardzo charakterystyczne. A więc K.P.P. (Komunistyczna Partja Polska) musiałaby wyrzec się „ciągłego obrzucania błotem PPS“. Dalej „jedność“ musiałaby oprzeć sie na „klasowym ruchu zawodowym“, w ten sposób, że „natychmiast“ przystąpionoby do „likwidacji separatystycznych związeczków i frakcyj partyjnych“. Wreszcie: kierownictwo „wspólnego frontu“ objąć miałby CKW-PPS.

Oto „warunki“, które stawiają socjaliści i od których uzależniają stop z komunistami w Polsce, warunki zawstydzająco skromne..

Jako ostatnią deskę ratunku widzą niedobitki socjalistyczne — stopienie się z komuną. Ale przecież doswiadczenie lat kilkunastu uczy nas, że dla komunizmu gleba polska jest jałowa, że mimo wszelkie wysiłki krańcowy marksizm nie może u nas liczyć na poważniejsze pole działania, że wegetuje i zamiera.

Któżby się zatem łączył? Dwie ledwo dyszące, zdobywające się pozory siły tylko, a w gruncie rzeczy zupełnie bezsilne odłamy....

Trzy zgony

Bezpośrednio po tragicznej śmierci króla Aleksandra i min. Barthou zeszedł do Grobu Rajmund Poincaré. Trzech wybitnych mężów. którzy zaważyli na dziejach Europy. Warto im poświęcić więcej, niż suchy nekrolog.

KRÓL ALEKSANDER, PIERWSZY ŻOŁNIERZ JUGOSŁAWJI.

Z czasów wczesnej młodości Aleksandra zachowała się następująca anegdota: w towarzystwie swej siostry młody książę zwiedzał jakiś podpetersburski klasztor. w którym znajdował się starożytny, bardzo piękny obraz; Aleksander, chcąc przyjrzeć się malowidłu, zrobił niezręczny ruch i oblał sobie głowę olejem z lampki, palącej się przed ikoną. Towarzyszący mu mnich, który nie wiedział kogo ma przed sobą — mógł tylko się domyślać po dworskim powozie, że był to ktoś wysoko urodzony — odezwał się „olej święty na czole, to już połowa koronacji“ — i rzeczywiście, gdy młody książę wrócił do pałacu. dowiedział się, że tylko co nadeszła depesza, donosząca o ofiarowaniu tronu serbskie go jego ojcu.



Ś. p. Aleksander I Karageorgewicz.

W czerwcu 1914 roku król Piotr, ciężko chory zrzekł się rządów i Aleksander został regentem. W sześć tygodni później, austrjackie armaty bombardowały stolicę serbską Bombardowanie to trwało cztery miesiące. Pomimo zwycięskich bojów pod Cerem i Jadarem. Belgrad został zdobyty przez wroga 30 listopada. ale 24 grudnia — przeszkadzając Austrjakom w święceniu wilji— wojsko serbskie szturmem odbierało stolicę. Miasto przedstawiało jedną wielką ruinę, z pałacu królewskiego zostało zaledwie kilka pokoi i jedne schody.

Te schody mają swoją kartę w historji Serbji — na przyjęcie regenta i króla, który mimo choroby znajdował się na froncie — zasłano je całkowicie zdobytemi w ciągu dnia sztandarami nieprzyjaciela. I znowu na dziewięć miesięcy Belgrad jest stolicą Jest on nią do 9 października 1915 roku, kiedy to po długotrwałej obronie, Austrjacy znowu zajmują miasto. W ciągu ostatnich dwu dni, Serbom brakowało już zupełnie amunicji: bronili się białą bronią.

Po stracie stolicy nastąpiła strata całego terytorjum. Rząd, armja, znaczna część ludności przedziera się ciężką zimą przez góry Albanji ku morzu. Naczelny wódz i władca nieistniejącego już kraju, regent Aleksander. przebywa tę cierniową drogą na noszach. Jest ciężko chory, niemal umierający. Ale znajduje jednak dość energji. by zabronić przeniesienia go na oczekujący już francuski statek póty. póki choć jeden jeszcze żołnierz serbski będzie znajdował się na terytorjum Albanji. A przewieziony na wyspę Korfu. wysyła stamtąd następującą depeszę do Poincaré'go: „Serbja przestała istnieć, ale nie jej armja. Jesteśmy gotowi przybyć na front francuski, by walczyć dalej“.

Koronowany po śmierci króla Piotra — w 1921 — król Aleksander z równą energją z jaką walczył o wyzwolenie swej małej Serbji, zajął się istotnem zjednoczeniem swej wielkiej ojczyzny, noszącej dumne imię Jugosławji. W tej ciężkie walce król-żołnierz znalazł żołnierksą śmierć od kuli.

LUDWIK BARTHOU — MĄŻ STANU I PISARZ

Czołowy publicysta socjalistyczny, francuski, Leon Blum. w następujących słowach charakteryzuje zmarłego męża stanu:

„Przez całe życie był on niejako we władzy swych zdolności i talentu. W miarę przybywania lat zadziwiał wszystkich. olśniewał odżywaniem nowych sił i młodzieńcą energją, niezwykłą żywotnością i odwagą. Jego karjera polityczna znaczona jest dość kapryśnemi i nagłemi zygzakami. Ale jego ruchliwość nie wynikała z ambicyj, czy dbałości o własny interes; przyczyna jej tkwiła w nadmiarze sił i żywotności. której nie

Japońskie alarmy wojenne

Bodaj w żadnym kraju nie panuje taka gorączka wojenna, jak w Japonji. W żadnym kraju propaganda militarystyczna nie sięga takiego napięcia. Szczególnie, jeżeli chodzi o propagandę książkową i prasową.

W powyższym artykule podamy — dla ilustracji tych tez — szereg przykładów, zaczerpniętych z dobrze poinformowanego źródła zagranicznego.

GROŹBA AMERYKI.

Propaganda japońska kieruje się w pierwszym rzędzie przeciwko Stanom Zjedn. Ameryki Północnej. Stamtąd mianowicie ma zagrażać państwu Wschodzącego Słońca największe niebezpieczeństwo. Japończycy przygotowują się do odparcia tego rzeczywistego czy urojonego koszmaru, wydając w miljonowych nakładach książki malujące w jaskrawych barwach przyszłą wojnę japońsko-amerykańską. Romanse, pisane na ten temat cieszą się w Nipponie szczególnem wzięciem. Widocznie mają one stanowić korzystną zaprawę duchową czytającego ogółu japońskiego do ewentualnej walki z zamorskim wrogiem.

KSIĄŻKA ADMIRAŁA TANETJUGI.

Na pierwszem miejscu z pośród wspomnianych elukubratów wymienić należy książkę wice-admirała Shoji Tanetjugi p. t. „Japonja i Stany Zjednoczone nad przepaścią".. Łatwo się domyśleć z tytułu, że chodzi tu o wybuch wojny, do którego — zdaniem autora — lada chwila dojść może. Wice-admirał rozwodzi się szeroko nad nikczemnością Ameryki, która wyzyskuje biedne ludy azjatyckie dla swych merkantylistycznych celów. Jednocześnie autor sławi szlachetną Japonję, która ujmuje się, za uciśnionemi ludami, broniąc je przed agresywnością białej rasy. Zaborcza Ameryka i szlachetna bezinteresowana Japonja — oto leitmotiv całej tej podmalowanej grubym, prymitywnym — przynajmniej w naszem pojęciu — szowinizmem książki. Wice-admirał nie wątpi, że w wyniku tarć japońsko-amerykańskich, dojdzie wkońcu do wojny. Nie wątpi też oczywiście, że zwycięstwo odniesie Japonja. Jakżeby zresztą wice-admirał Jego Cesarskiej Mości odważył się pisać inaczej? Najlżejszy sceptycyzm, ba, cień sceptycyzmu czy defetyzmu — to w oczach japońskiego ogółu niemal zdrada stanu.

250 WYDAŃ W CIĄGU 4-CH MIESIĘCY.

Anonimowy jakiś Japończyk wydał książkę p. t. „Co się stanie w wypadku wojny pomiędzy Japonją a X?". Oczywiście, nie trzeba zbytnio wysilać głowy, by się domyśleć, że X — to Ameryka. Nie znamy treści książki. Treść ta musiała jednak mile połechtać japońską ambicję narodową, skoro książka, doczekała w ciągu 4-ch miesięcy aż 250 wydań. Być może zresztą, że to końcowe zero trafiło tu przez omyłkę. Nawet i w takim wypadku cyfra 25 wydań musi się wydać imponująca. Dodajmy, że władze zarządziły, specjalny kolportaż książki w szkołach i armji.

ANTOLOGJA FACHOWCÓW WOJSKOWYCH.

W literaturze europejskiej spotyka się nieraz t. zw. antologje poetów. Są to wybrane wiersze czy urywki reprezentujące najwyższy wykwit poetyckiej twórczości grupy utalentowanych ludzi. W Japonji również ukazała się niedawno antologja. Jednak antologja nie-poetycka. Mianowicie szereg fachowców z zakresu wojskowości opublikowało kilkadziesiąt artykułów, omawiających ewentualności wojny japońsko—amerkanskiej. Każdy artykuł kończy się niezmiennie twierdzeniem: „Musimy zwyciężyć"!

UTWÓR IKEDZAKI TJUKO.

Niepodobna tu pominąć milczeniem dzieła niejakiego Ikedzaki Tjuko p. t. „Nie powinniśmy się obawiać Ameryki". Tytuł mówi za siebie. Autor wynosi pod niebiosa flotę japońską, która z całą pewnością odniesie zwycięstwo nad flotą amerykańską chociażby nawet ta ostatnia górowała swą liczebnością. Flota japońska zwycięży, gdyż atak jej będzie bardziej gwałtowny i niespodziewany, a przytem odwaga marynarzy japońskich dokona cudów. Widocznie Ikedzaki Tjuko użył argumentów bardzo przekonywujących, skoro krytycy japońscy nazwali omawianą książkę nieśmiertelnem dziełem genjuszu japońskiego. Kto wie, czy p. Ikedzaki Tjuko nie trafiłby po śmierci do tokijskiego Panteonu, gdyby takowy istniał.

„NIE OBAWIAJMY SIĘ".

Jest to tytuł kolejnej książki z tej antyamerykańskiej serji. Autorem książki jest Tofuku Skeidjiru, piastujący odpowiedzialne stanowisko w japońskiem Ministerstwie Wojny. Okoliczność ta wpłynęła zapewne na szersze, mniej zacieśnione przez zoologiczny nacjonalizm, podejście autora do rzeczy. Tofuku Skeidjiru, konstatuje, że sytuacja międzynarodowa jest dla Japonji pomyślna. Można się nie obawiać żadnej interwencji obcej. Francja i Anglja dopomogą nawet w poskromieniu zaborczości amerykańskiej. „Nie obawiajmy się przeto" — zwraca się do rodaków z apelem żółtolicy polityk.

CHMURY NAD PACYFIKIEM.

P. Nakadzime Takeci omawia „Wielką wojnę na Pacyfiku". Demaskuje z oburzeniem amerykańskie intrygi, piętnuje amerykańską korupcję, wykrywa amerykańsko-angielskich szpiegów w Japonji etc. Podobnie jak rodacy pokłada Nakadzime Takeci wielkie nadzieje na flocie japońskiej i wyraża niezłomne przekonanie iż Ameryka ulegnie japońskiemu męstwu.

SOWIETOM TEŻ SIĘ DOSTAŁO.

Gros alarmujących głosów japońskich odnosi się — jak zaznaczyliśmy — do Stanów Zjedn. Am. Północnej. Przy okazji załatwiono się również z drugim wrogiem Państwa Wschodzącego Słońca — Sowietami. Nikt jak tylko Sowiety przeszkadzają Japonji w spełnieniu jej świętej misji na kontynencie azjatyckim. Nikogo też innego — jeżeli nie licząć Ameryki — nie pragną Japończycy zgnieść i unicestwić. W tym duchu pisze Nakayama Shito w swej „Wojnie japońsko-sowieckiej". W tym duchu wtóruje mu płk. Sashaki Kadjuo w „Grożących Sowietach". W tym duchu wreszcie wypisują swe przesiąkłe hurrapatrjotycznym mistycyzmem książki inni japońscy literaci i militaryści niecofający się przed twierdzeniem, że Chiny, Indochiny, Mongolja, Kamczatka, Sacholin, wyspy Pacyfiku — stanowiły ongiś część imperjum japońskiego, a więc należy je rewindykować.

Wszystkie te fakty i szczegóły świadczą, że japoński imperjalizm pobrzękuje szablą bardzo energicznie. **NEW.**

Mistrz Polski w skokach przez przeszkody



W ub. niedzielę na torze w Łazienkach odbył się finał konkursu w skokach przez przeszkody o mistrzostwo Polski. Zwyciężył mjr. Lewicki na Kikimorze. — Na zdjęciu mjr. Lewicki na Kikimorze w skoku.

Lord-mer Londynu zawołanym stenografem

Nowy lord-mer Londynu, Stefan Kiluk, jest trzecim z kolei agentem giełdy londyńskiej, powołanym na to wysokie stanowisko.

Rozpoczął on swą karjerę jako zwykły urzędnik giełdowy, aby stać się po latach jednym z członków jej zarządu.

73-letni lord-mer szczyci się niezwykle swą znajomością stenografji i świadectwem, podpisanem przez Izaaka Pitmana, jednego z promotorów angielskiej stenografji. Twierdzi on, że ta pożyteczna sztuka oddała mu nieocenione usługi w jego codziennej pracy i dopomogła do zdobycia obecnego stanowiska. Jest on niewątpliwie pierwszym lordem-merem, który potrafi zanotować pod dyktandem 150 słów na minutę.

Badania kultury starożytnej odmładzają...

Sir Flinders Petris, osiemdziesięcio-kilkuletni archeolog angielski, opuścił niedawno Londyn w towarzystwie swej osiemdziesięcioletniej małżonki. Oboje udali się do północnej Syrji, gdzie wybitny profesor zamierza rozpocząć wielką pracę nad wykopaliskami.

Staruszek zrzekł się swej profesury w Londynie. Postanowił on poświęcić resztę swego życia badaniom kultury z przed 5000 lat. Uważa on, że praca ta potrafi przywrócić mu młodość.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Pamiątki powojenne

Wśród wielu pieczołowicie konserwowanych pamiątek po wielkiej wojnie pozostała pewnemu Francuzowi, nazwiskiem Gaillard jedna, której — jak donoszą pisma francuskie — nie może się w żaden sposób pozbyć. Mimo, że od 14 lat usiłuje ją sprzedać, nie może znaleźć nabywcy.

Przytem wszystkiem jest to towar, który np. w Polsce cieszy się wielkiem powodzeniem. Chodzi mianowicie o 100.000 galonów „whisky", nie szkockiej wprawdzie, ale amerykańskiej.

Gdy w czasie wojny światowej Ameryka zdecydowała się wziąć w niej udział i liczne okręty przywiozły dzielnych Yankesów do brzegów Europy, czynniki amerykańskie uznały za właściwe podesłać swym wojującym synom w dalszych transportach tę pokaźną ilość alkoholu. Przyczyny, jakiemi się tu kierowały władze amerykańskie, nie są dostatecznie sprecyzowane. Może chodziło o to, aby zapalić w nich odwagę którą mogła nadwątlić morska choroba. Może uznano, że problem zatargów europejskich jest dla poczciwych i prostodusznych Amerykanów tak skomplikowany, że w myśl rosyjskiego przysłowia: „Biez wodki nie razbieriosz". Mniejsza zresztą o przyczyny, gdy chodzi o rzecz ważniejszą, o wódkę.

Wódka mianowicie przyszła za późno. Amerykanie już walczyli i klnąc wojnę przyzwyczajali się powoli do francuskiego wina i koniaku. Ponieważ za te rzeczy płacili dolarami, Francja nie uważała za stosowne narzucać im ich „whisky". Niech się przyzwyczają do lepszych trunków — mówiono.

W ten sposób whisky pozostała w porcie, do końca wojny. Po zwycięskiej wojnie zapomniano o niej zupełnie. „Ktoby tam święcił zwycięstwo, tak obrzydliwym płynem, skoro mamy szampana" — myśleli Francuzi. Whisky stała więc w pakach i starzała się.

W przeciwieństwie do kobiety wódka, nawet amerykańska, ma tę wielką zaletę, że im starsza jest, tem lepsza. Nic przeto dziwnego, że gdy rząd francuski, uznawszy ją — niewiadomo dlaczego — za porzucone dobro wojskowe, wystawił na licytację, złakomił się na nią niejaki p. Gaillard i kupił.

Od 14 lat p. Gaillard ma 100 000 galonów wódki i nie wie, co z tym fantem zrobić. We Francji nikt nie chce jej pić i nikt nie chce jej kupić. Z rozpaczy nadpił trochę, ale ze stu tysięcy galonów zostało jeszcze sporo. Wódka jest coraz lepsza i coraz tańsza. Obecnie jest w Bordeaux, na co pozwalam sobie zwrócić uwagę wszystkich, którzy w najbliższym czasie wybierają się do Francji. **WEL.**

HUMOR

INWESTYCJA.

Janek ma już auto!

— Tak, podarował mu je bogaty wuj.

— Mówił mi przecież, że wpakował w nie wszystko, co miał.

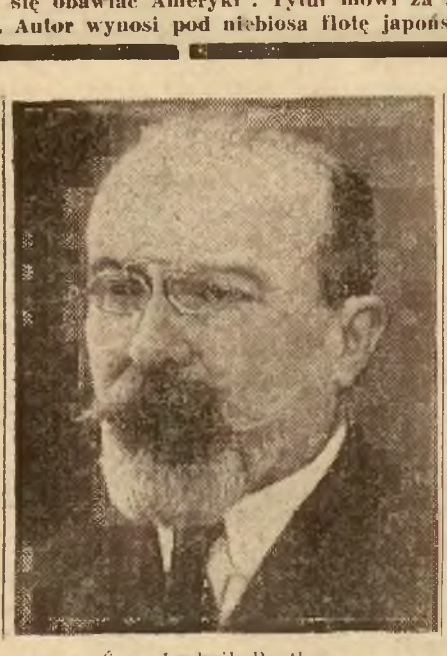
— Ma rację. Musiał kupić conajmniej dziesięć litrów benzyny.

SELFMADEMAN.

— Podziwiam wspaniałe urządzenie pańskiego mieszkania.

— Ładne, prawda? A zacząłem od małego. Gdym się ożenił, moje ruchomości ograniczały się do wytrycha i kodeksu karnego.

(Tin-Bits).



Ś. p. Ludwik Barthou.

mogły wyczerpać najrozmaitsze formy jego działalności".

W młodym wieku rozpoczął Barthou swą karjerą polityczną. Wystarczy wspomnieć, że w okresie afery Dreyfusa zajmował on już odpowiedzialne stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Odtąd aż do wybuchu wojny był członkiem rozmaitych, zmieniających się często gabinetów. Współpracował naprzemian w gabinecie Clemenceau i Brianda, a w 1913 roku objął stanowisko premjera. Podczas wojny widzimy Barthou na urzędzie ministra spraw zagranicznych, a potem na czele komisji reparacyjnej.

Ale dopiero w ostatnich latach Barthou wysunął się na czoło francuskiej polityki. Tragiczne strzały marsylskie przerwały życie jego w chwili kulminacyjnej dla jego działalności. 72-letni minister postawił sobie za cel nanowo przebudować system sojuszów francuskich. Temu celowi poświęcił ostatnie swe podróże do Warszawy, Bukaresztu i Belgradu, oraz kampanję o wprowadzenie Sowietów do Ligi Narodów. Planowana w najbliższym czasie wraz z królem Aleksandrem podróż do Rzymu miała być niejako zamknięciem podjętego cyklu posunięć dyplomatycznych..

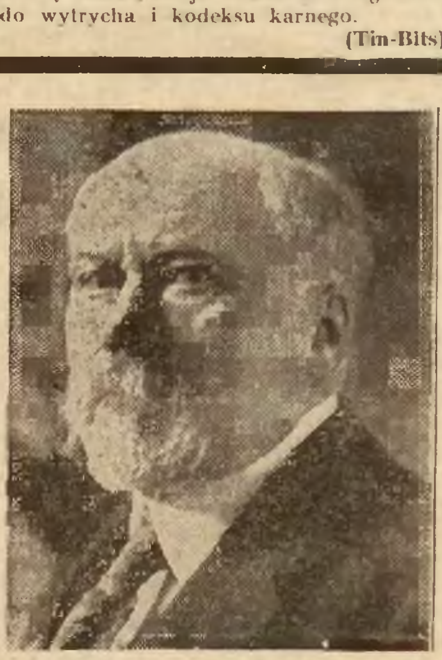
Ale polityka stanowiła tylko jedną dziedzinę niewyczerpanej działalności Barthou. „Miłosne przeżycia poety", to najbardziej wyczerpująca w literaturze francuskiej praca o życiu osobistem Wiktora Hugo. Cykl prac Barthou poświęcony jest dziejom wielkiej rewolucji francuskiej. W 1913 roku ukazał się jego „Mirabeau", a potem „Danton", stanowiący największe dzieło literackie Barthou. Stał on również na czele Towarzystwa dla badań nad historją wielkiej rewolucji. Od roku 1918 Barthou zajmuje fotel wśród „nieśmiertelnych" Akademji Francuskiej.

W ostatnim roku, mimo niezwykle aktywnej pracy politycznej, Barthou nie przerywał bynajmniej swej działalności literackiej. Między innemi napisał też przedmowę do nowego przekładu „Pana Tadeusza", dokonanego przez Paul'a Cazin'a w związku z uroczystościami mickiewiczowskiemi. Rękopis przedmowy kończył Barthou w Genewie, dosłownie między jednem a drugiem posiedzeniem Ligi Narodów...

RAJMUND POINCARE.

Bezpośrednio po złożeniu na wieczny spoczynek doczesnych szczątków Ludwika Barthou, traci Francja drugiego ze swych najwybitniejszych mężów stanu XX-go stulecia, Rajmunda Poincaré.

Obaj byli rówieśnikami, obaj przekroczyli wiek patrjarchalny, obaj sięgnąć mogli pamięcią w lata dzieciństwa, kiedy na gruzach Trzeciego Cesarstwa, po Sedanie, oblężeniu Paryża, upokarzającej kapitulacji i starcie Alzacji i Lotaryngji powstaje republika, a w niej obu przypada rola pionierów życia publicznego, obu upływa życie w służbie dla państwa.



Ś. p. Rajmund Poincare.

Nie danem było Raymundowi Poincaré do ostatnich chwil życia stać przy warsztacie pracy państwowej. Rówieśnik jego Barthou padł na posterunku, nie odczuwając wcale brzmienia starości, wiecznie młody, mimo przekroczonej siedemdziesiątki, pełen inicjatywy i energji. Rajmund Poincaré już od pię-

Kredyt dla najbiedniejszych

Proponowano łapówkę aby prawdy nie pisać

Znam pewnego kapitalistę, który pożyczył w banku kilka tysięcy złotych i, płacąc siedem procent rocznie, narzeka, że pożyczka ta rujnuje go. Znam pewnego inteligenta, który wypożyczywszy od lichwiarza 50 złotych na przeciąg miesiąca, zapłacił mu 10 złotych „tytułem procentu“ i był zadowolony, że wogóle te „półsetki“ złotych zdobył w bardzo krytycznej dla siebie sytuacji życiowej. To są kredyty: oficjalny i nieoficjalny. O pierwszy jest bardzo trudno w dzisiejszych czasach — dostępny jest dla nielicznych, wybranych jednostek; o drugi jest b. łatwo — od lichwiarzy roi się w Wilnie, bo taka jest, niestety, sytuacja ekonomiczna.

W artykule tym zajmę się sprawą lombardów wileńskich, reprezentujących oficjalny kredyt o wyśrubowanej do maksimum stopie procentowej. Statystyka z roku 1930-go podaje, że na co czwartego mieszkańca Wilna, bez względu na płeć i wiek, przypada jeden kwit zastawu lombardowego; dziś natomiast ilość tych kwitów znacznie się po większyła i dobiega chyba do połowy ilości mieszkańców naszego grodu.

PRZED OKIENKAMI.

Otwórzmy najpierw drzwi lombardu Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Trockiej. Pierwsze wrażenie to zapach naftaliny, jak w przechowalni starych ubrań; następnie — to nieruchome „ogonki“ ludzi przed okienkami, jak w urzędach skarbowych w ostatnim dniu płatności podatku, albo jak przed piekarniami w czasie wojny.

Przed okienkiem „taksatora“ każdy z „ogonka“ ma pod ręką jakieś zawiniątko, jakąś paczkę, jakiś przedmiot...

— Palto gabardinowe, osiem złotych!

— Dlaczego tak mało? Przecież jest zupełnie nowe, a zapłaciłem za niego pięćdziesiąt złotych...

— Więcej dać nie możemy. Zgadza się pan?

— Nie mam wyjścia, dobrze i to.

— Palto zimowe, futrzany kołnierz, piętnaście złotych...

— Proszę pana...

— Nie mamy czasu; więcej dać nie możemy...

Mizerny, niski mężczyzna patrzy tępo przed siebie. Wykręca własne palce aż chrzęszczą. Milczy.

— No więc jak, zgadza się pan? Wogóle nie powinniśmy przyjmować ubrań...

— Zgadzam się, zgadzam się — mówi pośpiesznie mizerny człowieczek.

— Następny... — woła taksator.

— Zimno jest — zwracam się do mizernego mężczyzny.

— Tak, zimno — odpowiada. Jest w marynarce.

— Przed zimą zastawia pan futro...

— Dziecko chore — odpowiada głucho i odchodzi ode mnie.

Następne okienko wypłaca pieniądze. Za piętnaście złotych potrąca się około 30-tu groszy — do wypłaty 14 zł. siedemdziesiąt kilka groszy. W następnym miesiącu trzeba zapłacić znowu około 30 groszy procentów. Rocznie wypada trzy złote — t. j. 20 procent.

60.000 zł. DOCHODU Z GROSZAKÓW.

Wchodzę do gabinetu kierownika lombardu. Proszę o informacje.

— Nie robimy z niczego tajemnicy — mówi kierownik i udziela chętnie odpowiedzi.

Lombard, zwany w Wilnie „miejskim“, nie posiada własnego kapitału. Wypożyczył natomiast około 600 tysięcy złotych od Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna i płaci jej 7% rocznie — t. j. około 42 tysięcy złotych. Do chwili obecnej wydał swoim klientom pod zastaw najprzeróżniejszych rzeczy przeszło 500 tysięcy złotych i pobiera od nich po 20 procent rocznie, t. j. przeszło 100 tysięcy złotych. Teoretycznie ma więc z wypożyczonych od K. K. O. i w puszczonych w ruch pieniędzy dochód w wysokości 60 tysięcy złotych rocznie. Praktycznie jednak sumę tę pochłaniają koszta administracyjne, inwestycyjne i t. p.

Lombard jest właściwie agendą magistratu, ma jednak pewną autonomję. Zasadniczo pobiera rocznie 18 i pół procent, dochodzą do tego opłaty manipulacyjne itp. — w wysokości półtora procentu — razem więc 20 procent. Odpowiednia ustawa, jak wiemy, nie pozwala lombardom pobierać więcej, niż 18 i pół procent rocznie zasadniczego procentu; wogóle zaś normalny koszt kredytu nie może przekroczyć 24% rocznie. Wyższa norma kwalifikuje się jako lichwa i jest karalna sadownie. Jak widzimy „lombard miejski“ w stosunku do ustawy jest w zupełnym porządku.

LOMBARD MIEJSKI. ROZWIJA SIĘ.

— Czy lombard nie mógłby obniżyć stopy procentowej?

W odpowiedzi posłyszałem, że obsługa pożyczek lombardowych coraz bardziej drożeje, ponieważ maleje przeciętna suma pożyczki. Małe pożyczki nie są dochodowe, dużych natomiast jest coraz mniej. Wniosek z tego taki, że ludność ubożeje, że coraz większa bieda szuka pożyczek w lombardach.

— A czem pan wytłumaczy, że lombard miejski w Warszawie obniżył stopę procentową, zdaje się, do 14%?

— Obniżył, lecz do 16-tu.

— Faktem jest, że obniżył...

Znowu wyjaśnienie. Lombard warszawski ma własny kapitał i jest przedsiębiorstwem raczej dobroczynnem, bo ponosi straty. Natomiast t. zw. „miejski lombard“ w Wilnie płaci procenta K. K. O., pokrywa koszta inwestycyjne i w b. roku zamierza pokryć całość deficytu z lat ubiegłych. Słowem, rozwija się z „groszaków“ nędzy wileńskiej.

— Tak! A czy dużo jest interesantów dziennie?

— Od 200 do 500-set.

Posłyszałem następnie, że przeciętna suma pożyczki w Lombardzie K. K. O. wynosi 30 złotych. Pożyczki w wysokości od 5 zł. do 50 złotych wynosza 84% ogólnej ilości pożyczek. Dziennie zastawiają po kilkanaście obrączek! W ostatnich czasach zwiększyły się znacznie pięciozłotowe pożyczki.

Zapytałem powtórnie:

— Czy lombard nie mógłby obniżyć stopy procentowej?

— Mógłby obniżyć prawdopodobnie do 16-tu rocznie, gdyby posiadał własny kapitał. Zależy to wyłącznie od naszych władz miejskich.

Tyle o lombardzie, zwanym miejskim.

TAJEMNICA POWODZENIA.

Istnieje w Wilnie drugi lombard, należący do prywatnej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Znajduje się na ul. Hetmańskiej. Byłem i w tym lombardzie. U wejścia na schodach spotkałem jakiegoś mężczyznę. Rozmyślał nad kwitem lombardowym. Nawiązałem rozmowę.

— Nie mogę dojść — ile procent miesięcznie biorą odemnie — odrzekł zaaferowany.

Pomogłem mu obliczyć. Wypadło 50 procent rocznie.

— To chyba jakaś pomyłka — zawołałem.

— Eh, nie. Płacę już od roku co miesiąc, punktualnie. To panie „procenciki“ tego lombardu.

— Czemuż pan do nich przyszedł?

— Widzi pan, oni zawsze więcej dają, niż lombard miejski. Nieraz podwójnie. Naprzykład miejski oszacował mój zegarek na 25 zł., a oni na 50 zł. Tu cały sekret powodzenia tych panów!

W LOMBARDZIE „KRESOWJA“.

Wszedłem i przedstawiłem się kierownikowi. Spojrzał na mnie z nieufnością i zapytał:

— Chce pan pisać?

— Tak.

— No, i poco. Niema pan innego tematu?

— Przyszła kolej na lombardy. Proszę mi powiedzieć, jeżeli to nie jest tajemnicą, jaki jest kapitał zakładowy lombardu?

— Dlaczego tajemnica? Sto tysięcy złotych.

— A na jaką sumę wydano pożyczek?

— Na trzysta tysięcy złotych.

(Dokończenie art. na str. 6-ej).

Z krwawych dni w Hiszpanji



Jedna z typowych scen ulicznych podczas dni rewolucyjnych w Hiszpanji — rewidowanie przechodniów przez patrole policyjne.

Przysięga Rady Naczelnej Staroobrzędowców

na ręce wojewody wileńskiego

W dniu 16 bm. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt w obecności naczelnika wydziału Pawlikowskiego i radcy W. Piotrowicza, działając na podstawie ustaw o stosunku państwa do kościoła Staroobrzędowego w Polsce, odebrał przysięgę od członków Rady Naczelnej Staroobrzędowców w Polsce.

O godz. 12 przybyli do wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego członkowie Rady Naczelnej Staroobrzędowców z senatorem i posłem Pimonowymi na czele.

Po złożeniu przepisanej przysięgi przez członków Rady, p. wojewoda w okolicznościowem przemówieniu podkreślił tradycyjnie życzliwe ustosunkowanie się państwa polskiego do kościoła staroobrzędowego, sięgające epoki przedrozbiorowej, które znajduje swój wyraz obecnie w uregulowaniu położenia prawnego kościoła staroobrzędowego w Polsce odrodzonej, co daje gwarancję pozytywnego rozwoju tego wyznania w Polsce dla dobra państwa i kościoła staroobrzędowego. Na zakończenie p. wojewoda złożył członkom Rady życzenia owocnej pracy.

W imieniu Rady Naczelnej staroobrzędowców przemawiał poseł Borys Pimonow, który podziękował p. wojewodzie za życzliwe, pełne zrozumienia ustosunkowanie się rządu polskiego do wyznania staroogrzędowego i zapewnił o gorącem pragnieniu staroobrzędowców wytężonej pracy dla dobra państwowości i kościoła.

Pozatem poseł Pimonow złożył na ręce p. wojewody z prośbą o przesłanie do Warszawy adresy hołdownicze od kościoła staroobrzędowego w Polsce dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, premjera Kozłowskiego i pp. ministrów Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Spraw Wewnętrznych.

---

choroba, nurtująca organizm, zmusiła ciu lat ukrywał się w zaciszu domowem; go do wycofania się z areny życia publicznego...

Pierwszy z szczytowych momentów jego karjery przypada na lata wojenne. W r. 1913 jest Poincaré premjerem oraz ministrem spraw zagranicznych i w tym charakterze głównym promotorem aljansu francusko-rosyjskiego. W tym samym roku zostaje prezydentem Francji. Zamach w Sarajewie zastaje go w Petersburgu. Spieszy do stolicy Francji i sześć lat następnych — lata wojny światowej i wyrysowania nowej mapy Europy, utrwalenia nowych podwalin pokoju — stanowią erę, w której Poincaré „maxima pars fuit“.

Po tym okresie, po 7-mioletniej prezydenturze, nie kończy się jednak jego działalność. Rozpoczyna się bowiem we Francji zmaganie sił wewnętrznych o władzę. Poincaré, sterujący polityką zagraniczną, zostaje w r. 1924 przez kartel lewicy zmuszony do ustąpienia. Rządy partyjne sprowadzają finanse państwa nad brzeg przepaści, frank stacza się po pochyłości inflacyjnej... I wtedy po raz wtóry w życiu Poincaré'go przypada moment, w którym staje się symbolem sił twórczych, jednoczących społeczeństwo do walki przeciw siłom rozkładczym, przeciw przerostowi haseł partyjnych.

Zwycięstwo w r. 1926 przeciw wewnętrznemu bezwładowi jest przedewszystkiem wynikiem jego działalności. Pierwszy po wojnie rząd jedności powstaje pod jego przewodnictwem. Zadanie reformy finansowej i stabilizacji waluty zostaje doprowadzone do szczęśliwego końca. Bank Francji spowrotem staje się potęgą finansową na świecie, skarbnicą złota i opoką, o którą rozbiją się potem kryzysowe niebezpieczeństwa.

Ale wyczerpany około 50-letnią pracą organizm, coraz bardziej odczuwa potrzebę wypoczynku. Poincaré musi się wycofać w zacisze domowe i tu tylko jeszcze pozostaje mu możność pracy literackiej: do szeregu dzieł, powstałych przed wojną („Idées contemporaines“, „Questions et figures politiques“, „Le lendemain d'Agadir“ itd.) przybywa teraz co rok tom wspomnień, objętych wspólnym tytułem „Au service de la France“.

„W służbie Francji“... **M.**

Kredyt dla najbiedniejszych

(Dokończenie art. ze str. 5-ej).

— Na jaki procent?

— 24 rocznie.

— A dlaczego niektórzy płacą po 50 procent rocznie.

— Powiedz pan naco panu potrzebne to pisanie? Narzekają, bo nie chcą płacić. Nie chcą płacić podatków, nie chcą płacić procentów. Kto chce dziś płacić? Pan z „Kurjera Wileńskiego"? Tak. Dobre pismo. Powiedz pan, czy pracuje tam...

Kierownik mówił na wszystkie tematy z wyjątkiem lombardu. Pomęczyłem się z kwadrans, machnąłem ręką i zabrałem się do wyjścia.

— Będzie pan pisał? Co pan napisze?

— Dowiem się prawdy od pańskich klientów i napiszę prawdę.

— Panie, zaczekaj pan, pomówimy...

Wyszedłem.

DLACZEGO AŻ TYLE?

Udało mi się zdobyć kilka kwitów, wydanych przez lombard „Kresowja". Rozpocząłem obliczenia. Wypadało 50 procent rocznie — 45 procent — nawet 55 procent rocznie. Zapytywałem właścicieli, czy dobrze pamiętają, jaką sumę procentów płacą miesięcznie. Ręczyli słowem. Znowu obliczałem. Znowu 45 procent, 50 procent i 55 procent rocznie. Pytałem, czy płacili regularnie, może dopuszczali do licytacji? Płacili regularnie. Mają świadków, mają pokwitowania.

Co jednak charakterystyczne, że na żadnym z kwitów lombardu „Kresowja" które miałem w ręku, nie jest uwidoczniona suma opłacanego procentu.

Zacząłem szerzej badać tę sprawę. Zapytywałem wszędzie, wszystkich. Większość śmiała się z mojej niewiedzy.

— Panie, z księżyca pan spadł? Przecież o tem wie całe miasto. Parę razy szły skargi do prokuratora, lecz lombard był zawsze w porządku. Ja sam płaciłem 63 procent rocznie.

— Przesadza pan...

— Ręczę panu.

Po skompletowaniu kolekcji kwitów lombardowych „Kresowji" i po znalezieniu kilku w stu procentach wiarygodnych świadków, byłem gotowy do „spłodzenia" reportażu.

Upłynął dzień.

„DELEGAT" ZARZĄDU „KRESOWJI".

Nazajutrz w redakcji powiedziano mi, że jakiś starszy jegomość dopytuje się o mnie W przeddzień wieczorem czekał na mnie w ciągu trzech godzin; a teraz już trzy razy telefonował.

Odebrałem czwarty telefon. Jakiś głos zapowiedział wizytę. Czekałem.

Przyszedł starszy jegomość.

— Chce pan pisać o lombardzie? — zapytał.

— Tak.

— No, i co pan będzie pisał?

— Prawdę.

— Poco pan będzie pisał?

— Żeby czytano.

Jegomość zaczął prosić, żebym zostawił lombard „Kresowję" w spokoju i oświadczył, że zarząd tego lombardu wydelegował go dla polubownego załatwienia sprawy.

— Jak to pan rozumie?

— No, może się zdarzyła jaka omyłka. To niech pan powie kto jest pokrzywdzony, to oni zwrócą te procenta.

— Słowem jest pan upoważniony do oświadczenia w imieniu zarządu lombardu „Kresowja", że **lombard zgadza się zwrócić pobrane ponad ustawową normę procenta od klientów,** — wzamian za co ja muszę przyrzec, że nie napiszę prawdy o „Kresowji".

— Bardzo dobrze pan powiedział. Zwrócą. Tak mam panu powiedzieć.

— A więc zwócą nawet wtedy, gdy tych pokrzywdzonych klientów będzie dziesięciu, piętnastu, dwudziestu?

— Tak, tak, tak...

Rozmowa ta w zasadniczej swej części odbyła się przy świadkach. Potem jegomość odciągnął mnie na stronę.

— No, to pan nie napisze?

— Nic nie przyrzekam. To jest moja sprawa.

— No to oni mi powiedzieli, że mogę tyle pieniędzy wydać, ile to będzie kosztowało.

— To znaczy?..

— No, ile pan chce?

— Proponuje mi pan łapówkę?

— Co to znaczy łapówkę? Oni chcą panu zapłacić...

— Żebym nie pisał prawdy?

— No, poco mamy dużo mówić, ile pan chce?

Nastąpiła krótka, lecz gwałtowna rozmowa. Jegomość aż skrzywił się pod ciężarem paru soczystych epitetów, które padły z moich ust. Zarząd biegać za mną po lokalu, łapać za rękawa i przepraszać (przy świadkach).

Na tem reportaż kończę. Napisałem prawdę. Nazwiska „jegomościa", który mi chciał „przeszkodzić" w ujawnieniu tej prawdy nie podaję, bo był przecież wykonawcą nie własnej inicjatywy. Wystarczy, gdy dodam, że jest to starszy mężczyzna, znany w Wilnie w sferach handlowych, krewny jednego z blisko stojących lombardu.

Zwracam uwagę wszystkich klientów lombardu „Kresowji", że najwyższy procent, jaki może pobierać lombard, jest 24 rocznie. Ten, kto czuje się pokrzywdzony, może żądać wyjaśnień i, jeżeli przyczyny nadpłaty będą nieuzasadnione, **żądać zwrotu pieniędzy.**

Włod.

Odnogi kolejowe do schronisk nad Naroczą

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe projektują z wiosną roku przyszłego przystąpić do budowy odnogi kolejowej od stacji Kobylniki do schroniska szkolnego w Naroczy. Odnoga wynosić ma około 4 kilometrów i przebiegać będzie od Kobylników do wsi Pasynki, stąd zaś do wsi Bliźniaki czyli wzdłuż jeziora Narocz.

Nowa ta linja znacznie ułatwi młodzieży szkolnej dostanie się do schroniska, co dotychczas odbywało się nie bez większych trudności z powodu bądź braku furmanek, bądź fatalnej drogi.

Projekt zbudowania dłuższej odnogi do pozostałych schronisk, położonych nad Naroczą, rozważany jest obecnie przez centralne władze kolejowe.

Nowelizacja postanowień o osobistych świadczeniach wojennych

Postanowienia o osobistych świadczeniach wojennych, unormowane, pochodzące jeszcze z 1919 roku ustawą o osobistych świadczeniach wojennych, zostaną w najbliższym czasie zasadniczo zmienione

Nowy dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, uchwalony na posiedzeniu rady ministrów w dniu 12-ym bm. ustanawia, że z chwilą wybuchu wojny, lub zarządzenia mobilizacji powstaje z mocy samego prawa na obszarze całego państwa obowiązek ludności wykonywania na rzecz państwa za wynagrodzeniem robót i usług bezpośrednio lub pośrednio potrzebnych do obrony państwa. Ponadto rada ministrów może w drodze rozporządzenia wprowadzić obowiązek świadczeń osobistych na całym obszarze państwa, lub jego częściach, jeśli wymaga tego interes obrony państwa, potwierdzony uchwałą rady ministrów lub na wniosek ministra spraw wewnętrznych w przypadku ćwiczeń wojskowych, mających na celu sprawdzenie sprawności, stawiennictwa rezerwistów, o ile władze administracji ogólnej, współdziałające w ćwiczeniach nie posiadają odpowiednich środków własnych do wykonania zadań, związanych z ćwiczeniami.

Obowiązek świadczeń osobistych trwa przez cały czas wojny, lub przez czas pozostawania wojska albo marynarki wojennej w stanie zmobilizowanym. Obowiązek osobistych świadczeń wojennych trwać może również przez czas oznaczony w rozporządzeniu rady ministrów.

Świadczenie osobiste polega na wszelkiego rodzaju pracy ludzkiej fizycznej i umysłowej. Praca ta może być spełniona na rzecz władz państwowych lub samorządowych oraz wszelkich instytucyj, pracujących w interesie obrony państwa.

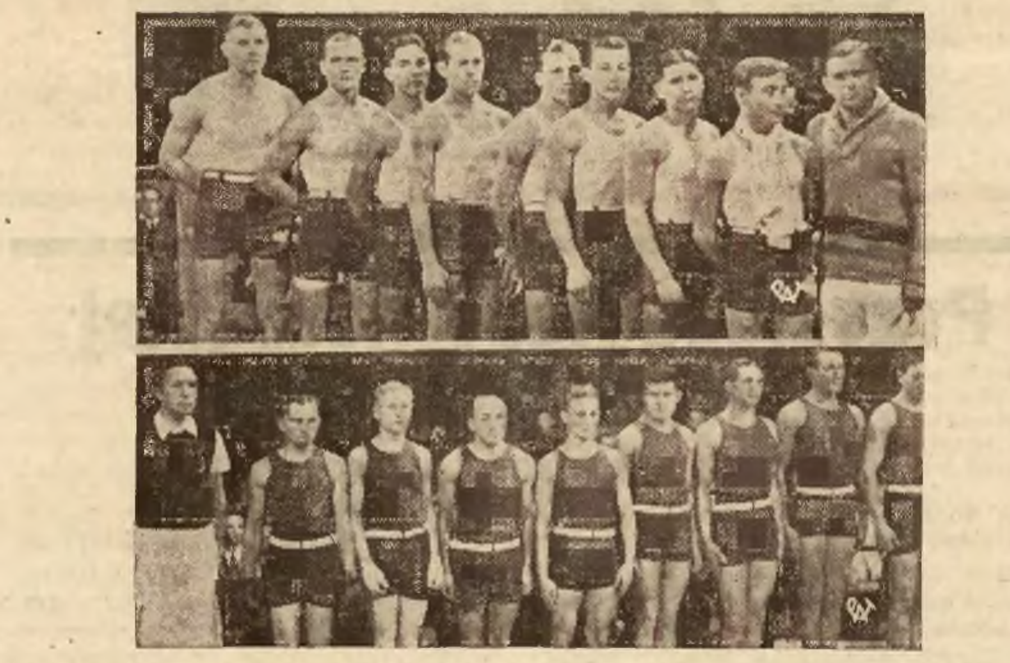
Do świadczeń osobistych obowiązani są wszyscy mieszkańcy państwa płci obojga w wieku od ukończonych lat 17-tu do ukończonych lat 60-ciu z wyjątkiem osób pełniących czynną służbę wojskową i pomocniczą służbę wojskową, zwolnionych od służby wojskowej nasuktek reklamacji urzędu, instytucji, organizacji, przedsiębiorstwa, lub gospodarstwa wiejskiego, w którem są zatrudnione, duchownych, posłów na sejm i senatorów, pracowników przedsiębiorstw Polskie Koleje Państwowe, oraz Polska Poczta, Telegraf i Telefon, pracowników polskich monopolów państwowych, osób, którym przysługuje prawo eksterytorjalności i członków ich rodzin.

Następnie dekret omawia sposób i tryb przeprowadzenia powołania do osobistych świadczeń wojennych oraz warunki zwolnienia od tych świadczeń i tryb postępowania.

Powołani do świadczeń osobistych mogą wykonywać tylko te roboty, które odpowiadają ich zwyczajnemu zatrudnieniu albo umysłowemu, lub fizycznemu uzdolnieniu. Od tej zasady można odstąpić jedynie w przypadkach nagłej konieczności. Świadczenia osobiste są wykonywane za wynagodzeniem, które obejmuje pracę i używanie własnych narzędzi w czasie wykonywania pracy.

Dekret przewiduje następnie zaopatrzenie inwalidzkie dla osób, które doznały uszkodzenia zdrowia przy wykonywaniu wojenych świadczeń osobistych oraz zasiłki wojskowe dla rodzin osób powołanych do świadczeń osobistych.

Mecz bokserski Polska—Czechosłowacja



W ub. niedzielę odbył się w Cyrku Warszawskim międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, w cyklu rozgrywek o puhar Europy Środkowej. Mecz zakończył się zwycięstwem polskich pięściarzy w stosunku 11:5 — Na zdjęciu u góry — drużyna polska, u dołu — drużyna czechosłowacka.

Wśród pism

— **Świat nieskończenie mały.** Największe i prawdziwie sensacyjne zdarzenia przechodzą zazwyczaj niepostrzeżenie. Do rzędu tego rodzaju zdarzeń należy bezsprzecznie wynalezienie elektronowego mikroskopu. Dotychczas używany mikroskop powiększał maksymalnie 3.000 razy. Nowo wynaleziony mikroskop powiększa 14.000 razy. Przeskok olbrzymi! O zdumiewającym tym wynalazku pisze obszernie młody fizyk polski St. Dobrzycki w ostatnim, październikowym numerze „Tęczy".

Pismo to, barwnie i wszechstronnie redagowane, posiada jakby trzy wielkie działy: zdarzeń aktualnych, dział beletrystyczny i szczególną pieczą otacza dział przyrodniczo-techniczny. Na 80 stronnicach otrzymuje czytelnik bardzo różnorodną i bogatą treść.

„Tęczę" nabywać można w księgarniach i kioskach, u kolporterów, lub wprost w Administracji — Poznań, Aleja Marcinkowskiego 22.

Nowości wydawnicze

— **Ukazał się w druku „Rocznik X Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie",** zawierający następujące prace: Jan Szefer: Kalkulacja taryf inkasa wekslowego; Andrzej Grodek: Zagadnienie emisyj papierowych znaków pieniężnych w Księstwie Warszawskiem (1806—1813). Rocznik zawiera również: „Spis rozpraw doktorskich i magisterskich oraz prac dyplomowych przyjętych w Szkole Głównej Handlowej w lata 1931-32 i 1932-33". Całość obejmuje XLIII 241 str. druku.

RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 17 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Pogadanka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiadomości meteor. 12.05: Codz. przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik poł. 13.5: Utwory Liszta. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 1545: Pogadanka muzyczna. 16.00: „U stóp śnieżnych olbrzymów" — reportaż muzyczny. 16.15: „Zwierzęta Barbarki" — opowiadanie dla dzieci. 17.00: Pieśni. 17.25: „Udział kobiet w związkach zawodowych". 17.35: Aud. z cyklu „wizyty mikrofonu". 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Skrzynka rolnicza. 18.10: Przegląd litewski. 18.15: Utwory na skrzypce. 18.45: „Pieniądz i kredyt w walce z kryzysem" 19.00: Recital śpiewaczy. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Gwiazdy polskiego kabaretu. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20,00: Muzyka lekka. 20,45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce" 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Pisarz kresowy" (o Melchjorze Wańkowiczu) felj. literacki. 21.40: Koncert kameralny. 22.00: „W krainie cudów" list z Londynu. 22.15: „Żałosne dzieje piosenki" — audycja muzyczna. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Złóż datek na powodzian!

Udział Polski w światowej wystawie w Brukseli

Udział Polski w wystawie światowej, która ma się odbyć w r. 1935 w Brukseli, został w swoim czasie przesądzonym negatywnie przez komisję międzyministerjalną wobec zbyt wysokich wydatków. Obecnie wysunięto nową koncepcję, umożliwiającą wzięcie udziału w tej wystawie, gdyż koszt wyniesie tylko kilkadziesiąt tysięcy zł.

Ze względu na to, że rozwijające się stosunki handlowe polsko-belgijskie czynią udział przemysłu polskiego w brukselskiej wystawie pożądanym, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zgłosił swój udział w sfinansowaniu kosztów do kwoty 5.000 złotych. Ponadto udział w tych kosztach postanowiły ministerstwa spraw zagranicznych oraz przemysłu i handlu, a także i Bank Polski.

Niecodzienne ogłoszenie

We wczorajszym numerze miejscowego pisma litewskiego „Vilniaus Rytojus" ukazało się ogłoszenie następującej treści

„Z powodu niebezpiecznej choroby uczennicy gimnazjum zachodzi potrzeba dokonania transfuzji krwi. Młodych ludzi (od 21 do 25 l.), którzyby chcieli ratować życie chorej i dać swoją krew na tę operację, dyrekcja gimnazjum prosi o jak najprędsze stawienie się w Poliklinice Litewskiej między godz. 9 a 14 lub między 17 a 19 w celu przeprowadzenia badania krwi. Dyrektor M. Szyksznis".

Wypadki transfuzji krwi naogół są rzadkie, a poszukiwania potrzebnej do tego celu krwi drogą ogłoszenia w pismach należą u nas dotychczas do wypadków zupełnie wyjątkowych

Jak zdołaliśmy poinformować się w Poliklinice litewskiej, naskutek ogłoszenia zgłosiła duża ilość reflektantów.

Wiadomości gospodarcze

Zamrożone kapitały w drzewnictwie

Zawarty ostatnio układ kompensacyjny z Niemcami zawiódł nadzieje zainteresowanych sfer handlu i przemysłu drzewnego. Wspomniany układ reguluje w nieznacznym stopniu sprawę eksportu drzewa do Niemiec. Wystarczy rzucić okiem na dane statystyczne, aby dostrzec ogromną różnicę między wartością artykułów drzewnych eksportowanych do Niemiec i sumą objętą obecnym układem kompesacyjnym.

I tak np. wywóz materjałów tartych i papierówki w pierwszych 8-iu miesiącach bież. roku wyniósł 252.858 tysięcy tonn, wartości 22 miljonów 14 tysięcy zł. Stosunek między tą kwotą, odpowiadającą wartością powyższych sortymentów wywożonych z Polski do Niemiec za okres ośmiu miesięcy, a kwotą 9 miljonów zł. przewidzianych dla tych sortymentów w omawianym układzie na cały rok, jest miarodajny dla oceny właściwego znaczenia układu. Jeszcze wyraźniej występuje brak współmierności cyfr w zakresie materjałów okrągłych. Od stycznia do sierpnia b. r. wywieźliśmy tych materjałów do Niemiec za kwotę 10 miljonów 642 tysięcy zł. układ zaś daje nam możność wywozu ich przez zapewnienie uzyskania zapłaty — zaledwie na sumę jednego miljona 200 tysięcy zł. w ciągu całego roku.

Sytuacja polskiego drzewnictwa wobec Niemiec jest tem gorsza, że dotychczas *nie została uregulowana jeszcze sprawa zamrożonych kapitałów* i w dzisiejszej chwili niema możliwości wydostania tych wierzytelności z Niemiec, spowodu niemieckiej polityki dewizowej. Ogólna suma zamrożonych kapitałów w Niemczech jest przez sfery drzewne obliczona *na 10 miljonów zł. Na same Wilno* przypada suma do *jednego miljona zł.*

Niewypłacenie tych sum spowodowało zupełny zastój w handlu i przemyśle drzewnym. Eksport papierówki, który, począwszy od drugiej połowy 1933-go roku wszedł na tory pewnej stabilizacji i wykazał duże ożywienie, został teraz zupełnie zahamowany. Mimo wzmocnionego popytu na rynku niemieckim i dogodnych warunków sprzedaży, nikt nie jest wstanie zawrzeć żadnej tranzakcji,ponieważ nie można otrzymać pieniędzy za dostarczony towar.

Odbiorcy niemieccy już dawno przekazali sumy należne eksporterom polskim do banków, według przesłanych faktur, banki jednak nie mogą, spowodu ograniczeń dewizowych tych pieniędzy wypłacić. I tu wytwarza się wprost paradoksalna sytuacja. Eksporter sprzedał drzewo firmie solidnej z warunkiem natychmiastowej zapłaty, firma odbiorcza pieniądze przekazała do banku na rachunek eksportera a tem samem wywiązała się wobec swego kontrahenta ze swych obowiązków należycie, eksporter polski zaś tych pieniędzy nie otrzymał — brak bowiem przydziału dewiz. Eksporterzy nasi nie mogli mimo niewypłacenia im należności wstrzymać dalszych ładunków i musieli załadować całą ilość sprzedanego drzewa — według zawartych kontraktów, w przeciwnym bowiem razie odbiorca rzuciłby się w drodze regresu na zamrożone kapitały zagrażając, że zakupi na rachunek polskich eksporterów towar, w innem miejscu, aresztując jednocześnie jego należności w Niemczech. Wytworzyło się więc błędne koło, nie ładować nie można było, za załadowany towar zaś już od *przeszło 6-ciu miesięcy prawie nikt nie otrzymał ani grosza.* Za papierówkę polską, która już dawno została przerobiona i częściowo wywożona zagranicę w postaci papieru i różnych artykułów celuloidowych, za którą dewizy *zy już prawdopodobnie wróciły przez ten czas do Niemiec* — eksporter polski *nie otrzymuje zapłaty.*

Drzewnictwo polskie nie operuje tak dużemi kapitałami, żeby mogło pozwolić sobie na kredytowanie przemysłu niemieckiego — na udzielenie mu kredytu bezprocentowego i długoterminowego. U nas przecież niema specjalnych banków drzewnych dla sfinansowania podobnych tranzakcyj. O ile istnieją niektóre firmy poważne, które korzystały z kredytów bankowych, to teraz te kredyty zostały w zupełności wyczerpane. Istota kredytu krótkoterminowego polega na szybkości obrotów, a nie na zamrożeniu kapitałów. Pozbawienie drzewnictwa kapitałów obrotowych jest pozbawieniem go nerwu żywotnego.

Eksport drzewny, który zajmuje pierwsze miejsce w naszym ogólnym eksporcie, wynoszący przeszło 20% naszego wywozu *zasługuje na specjalną uwagę,* tem bardziej, że sprawą tą są zainteresowani i przemysł i handel i rolnictwo. Zdajmy sobie sprawę z tego, że w drzewnictwie niema ścisłej granicy między eksporterem, kupcem i przemysłowcem, jedna i ta sama jednostka lub firma wykonuje często wszystkie czynności tak handlowych jak eksportowych i przemysłowych. Pozbawienie kapitału jednej grupy odbije się bezsprzecznie na wszystkich odcinkach. Już teraz obserwujemy zastój, mimo to że konjuntura na rynkach światowych jest stosunkowo lepsza niż w roku ubiegłym.

Czynniki rządowe i sfery gospodarcze muszą *bezwzględnie zainteresować się sprawą zamrożonych kapitałów* i podjąć pewne kroki w kierunku załatwienia tej kwestji.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że zawarty obecnie układ kompensacyjny jest jedyną drogą umożliwiającą dobry eksport drewna na pojemny rynek niemiecki. I mimo to, że układ ten reguluje tylko częściowo zagadnienie wywozu do Niemiec, to świadczy on jednak o tem, że czynniki rządowe wykazały zrozumienie dla tej sprawy i w szybkiem tempie doprowadziły ten układ do skutku. Nie należy jednak za cenę tak minimalnych kontygentów dewizowych *zaniechać akcji w kierunku wydobycia kapitałów zamrożonych.*

O ile w chwili obecnej nie można spowodu polityki dewizowej Niemiec otrzymać tych sum, czy *nie należałoby uruchomić specjalnych kredytów zastawowych na te zamrożone sumy?* Uruchomienie takich kredytów miałoby dla drzewnictwa niezmierne znaczenie, drzewnictwo zasilone w kapitały obrotowe rozpoczęłoby ekspansję na inne rynki eksportowe i może zdołałoby zrekompensować straty na rynku niemieckim. *E. Sosn.*

Specjalne rabaty węgla dla ziem wschodnich

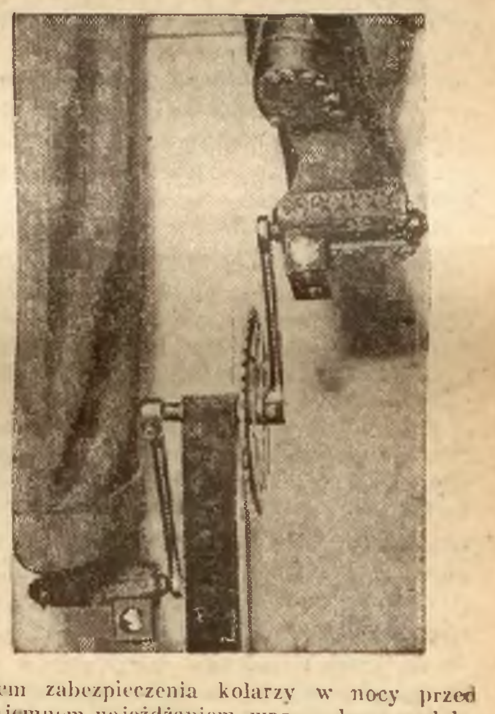
Półtora roku temu zostały zniesione t. zw. rabaty kresowe od cen węgla loco kopalnia. Przy obniżeniu ogólnokrajowej ceny węgla i taryfy kolejowej wewnętrznej, ceny kresowe pozostały na niezmienionym de facto poziomie, podczas, gdy w pozostałych dzielnicach, niewątpliwie lepiej stojących pod względem gospodarczym, konsument mógł odczuć zniżkę ceny.

Jak się dowiadujemy, obecnie jest aktualna sprawa wprowadzenia, tak jak dawniej, specjalnych rabatów kresowych i obniżenie odpowiednio ceny węgla. Przypuszczalnie zniżka ta będzie od 10—15% **(cz.)**

Kto jest subjektem handlowym

Przedsiębiorstwa wykupujące świadectwa przemysłowe III kategorji handlowej mogą jak wiadomo zatrudniać najwyżej jednego subjekta handlowego. Na tle zagadnienia, kogo należy uważać za subjekta handlowego Sąd Najwyższy w sprawie I. K. 319-34 wyjaśnił, iż za subjekta handlowego w rozumieniu ustawy o podatku przemysłowym należy uważać jedynie osobę, która jest **stale zatrudniona w przedsiębiorstwie w charakterze siły pomocniczej przy wykonywaniu czynności stanowiących treść przedsiębiorstwa.** **(es).**

Nowy wynalazek dla kolarstwa



Celem zabezpieczenia kolarzy w nocy przed wzajemnem najeżdżaniem, wprowadzono pedały, które w równomiernych krótkich odstępach, to jest przy naciskaniu świecą i gasną, przez co zwracają uwagę jadącego ztyłu w większym stopniu niż gdyby świeciły stale.

Artur Mills 35

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Tylko dlatego! Czy kobieta patrzy takim wzrokiem na człowieka, który ją obchodzi tylko ze względu na swoje pieniądze? Levarde stłumił jęk. Para była spleciona serdecznym uściskiem i ona całowała go po twarzy i po włosach. Czy nie lękała się narazić dwom najniebezpieczniejszym ludziom w Paryżu tylko ze względu na bogactwo tego cudzoziemca? Nie, to było wykluczone.

Levarde patrzał przez szparę w storach na swoją żonę, całowaną przez innego mężczyznę i wzbierało w nim piekło. Nagle stało się coś, co mu się nie zdarzyło nawet wśród największych cierpień na Wyspie Djabelskiej. Wykrzywił usta i z oczu jego pociekły łzy.

A po chwili przyszła wściekłość. Otarł łzy i popędził szukać Pon Le Beca. Musiał go zawiadomić o stracie wazonu i musieli się naradzić, jak go odzyskać. Ale nie wazon zaprzątnął w tej chwili najwięcej jego myśli. Miał ważniejsze plany. Postanowił usunąć z powierzchni ziemi dwoje ludzi i kombinował, jak to przeprowadzić.

ROZDZIAŁ XIII.

Pont Le Bec przyjął nowinę bardzo źle. W pierwszej chwili gniew pozbawił go mowy, ale potem zasypał wspólnika stekiem swoistych komplementów. Poco było prowadzić tę dziewczynę do siebie na strych i, do stu tysięcy piorunów, pokazywać jej ten wazon? Czy nie dosyć, że Levarde raz już przejechał się z jej powodu na Wyspę Djabelską?

Teraz gotowi się tam znaleźć we dwóch. Ma się rozumieć, porwała wazon, bo zakochała się w Angliku. On, Pont Le Bec, poznał się na tem od pierwszego rzutu oka. Tylko skończony dureń mógł dać się nabrać na jej kłamstwo. Levarde słuchał wymyślania i zgrzytał zębami.

Wkońcu Pont Le Bec zrozumiał, że drogą znieważenia wspólnika niczego nie naprawi i zaczął się zastanawiać nad sposobem odzyskania straty.

— Jedno jest pewne — rzekł — że nie możemy go puścić do Anglji. Jeżeli zabierze wazon i pojedzie, to już go nie odzyskamy.

— Pewnie wyjedzie rannym pociągiem.

— Nie. Mnie się zdaje, że zabawi w Paryżu dzień, albo dwa.

— Poco? Przyjechał po wazon i już go ma.

Pont Le Bec spojrzał z politowaniem na kolegę.

— Głupi ty jesteś, mój kochany. Zabiłeś dla tej dziewczyny człowieka i zmarnowałeś fortunę i nie rozumiesz, że i inny mógł dla niej stracić głowę.

— Nie — ciągnął Pont Le Bec. — Skoro już raz przyjechał do Paryża, to zostanie tu parę dni, żeby się nacieszyć panią Levardesową. Żona mu się znudziła czy też on jej — nie wiem, które zawiniło — ale już oni teraz pocieszają się każde na swoją rękę. Rad jest, że odzyskał wazon, ale będzie mu się spieszyło zpowrotem do żonki i musimy z tego skorzystać.

Levarde odpowiedział złowieszczym grymasem, wymowniejszym niż słowa.

Pont Le Bec wydobył z papierośnicy papierosa, zapalił i zadumał się głęboko nad sytuacją. Wiedział, że Levarde był gotowy zabić, ale czyby co z tego wyszło? Trzeba było się liczyć z Iwonką. Gdyby się Anglikowi co stało, zadenuncjowałaby ich bez wahania. Ani poczucie lojalności, ani zakazy niepisanego prawa nie powstrzymałyby jej przed tego rodzaju zemstą. Wściekłaby się jak tygrysica u trupa powalonego samca. Dalej Pont Le Bec czuł, że Levarde rozprawiłby się najprzód z Anglikiem, a potem dopiero z żoną. Nieszczęśnik był nieprzytomny z zazdrości. Krótko mówiąc chwila wymagała taktu i przezorności.

Świtało już, kiedy powziął określoną decyzję. Narazie postanowił działać sam. Levarde, w nastroju, w jakim się znajdował, mógł tylko narobić szkody. Pierwszą rzeczą było rozmówić się z Iwonką. Mogło to być ryzykowne, chociaż Pont Le Bec nie wierzył w możliwość denuncjacji z jej strony, chyba żeby powzięła obawy co do bezpieczeństwa swe-

Wieści i obrazki z kraju

Wrażenia z wycieczki nad morze

Od jednej z naszych czytelniczek uczestniczki wycieczki włościan z woj. wileńskiego i nowogródzkiego nad morze, otrzymaliśmy następujące wrażenia:

Jako jedna z uczestniczek pięknej wycieczki pod hasłem: „Włościanie nad morze", chcę się podzielić wrażeniami z tymi wszystkimi, którzy w niej nie brali udziału.

Od czego zacząć? Trudna to naprawdę sprawa, gdyż wrażeń moc, b,dę się więc starała opisać w kolejności wszystko, co wywarło na mnie większe wrażenie.

Przedewszystkiem piękna była wspólna jazda w zieleni przybranym pociągu. Nie była to taka sobie zwyczajna jazda, gdyż w każdym wagonie, ba, każdym przedziale, rozlegały się niemilknące piosenki ludowe, to smutne i rzewne, to znów skoczne. Jedziemy do Warszawy, o której tyle słyszeliśmy, że tam mieszka p. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Marszałek Piłsudski, ministrowie, że to jest duża stolica naszego kraju, że my zobaczymy tę Warszawę, że pójdziemy do zamku, zobaczymy P. Prezydenta, w Belwederze zobaczymy p. Marszałka.

Wszystko to jest takie piękne, aż nie chce się wierzyć, że to prawda, to też każdemu serce szybciej bić zaczyna, gdy zdała zobaczyliśmy pierwsze budynki Warszawy.

Przez Stare Miasto i piękny jak z bajki ryneczek idziemy do Zamku, aby złożyć hołd Panu Prezydentowi. Jaką dumę widać na każdem zmęczonem obliczu, z jaką wyższością spoglądamy na gapiących się przechodni, bo przecież będziemy rozmawiać z Panem Prezydentem.

Gdy wyszedł do nas P. Prezydent, gdy zaczął z tym lub owym rozmawiać, jakiś dziwny nastrój ogarnął wszystkich, chciało się śmiać i płakać. To też gdy wzniesiliśmy okrzyk na cześć Pana Prezydenta „Niech żyje", zawarliśmy w nim całą duszę.

Później, wieczorem siedzieliśmy z rozdziawionemi gębami, gdy zobaczyliśmy ul. Marszałkowską, Nowy Świat w świetle reflektorów i reklam. Baliśmy się ruszyć, żeby nam nie znikły te biegające, skaczące, różnokolorowe ognie, gdyż to co widzieliśmy, mocno na senne widzenie zakrawało.

Byliśmy naprawdę jak we śnie, gdy z pochodniami udaliśmy się do Belwederu, nie czuliśmy wcale zmęczenia, patrzyliśmy na wszystko nie zdając sprawy, gdzie jesteśmy, przyjmowaliśmy wrażenia już nie reagując na nie, gdyż było ich za wiele. Ożywiliśmy się dopiero przy gromkim, jak grzmot okrzyku: „Niech żyje"!

Na tem się nasz pobyt w Warszawie zakończył.

O mało nie zapomniałam napisać o ogrodzie Zoologicznym, a w nim o dystyngowanej żyrawie, włochatym żubrze, ślicznych białych misiach, potężnych słoniach, groźnych lwach i rzeszach uciesznych małpek. To tam się bardzo podobało.

Wyruszyliśmy do Gdyni. Byliśmy bardzo zmęczeni, więc całą noc spaliśmy, gdzie kto mógł, lecz skoro świt, już wszyscy byliśmy na nogach i cały pociąg rozbrzmiewał piosenkami, bo przecież radość swoją musieliśmy jakoś wykrzyczeć.

Na każdej stacji czy przystanku witały nas życzliwe twarze, powiewano do nas czapkami i chustkami, my wzamian wiwatowaliśmy przy lada okazji.

Podjeżdżamy do Gdańska. Nikt się do nas nie uśmiecha, nikt ręką nie skinie, piosenka jakoś mimowoli zamiera na ustach, każdy odczuwa jakiś przygnębiający nastrój, nawet nie rozmawiamy, nawet bliskość morza nie robi wrażenia. Gdańsk! Napisy wszystkie po niemiecku, wszystkie spotykane twarze jakieś obce, zdaje się nam, że wrogie. Wywieźliśmy stąd jakiś żal, że nam tu serca ca tu nikt nie okazał. Dziwny nastrój minął zupełnie dopiero, gdy zobaczyliśmy cel naszej drogi — Gdynię. Dziwnie trochę wyglądają wspaniałe nowoczesne domy, obok żółciótkich piasków niezabudowanych placów.

Na mnie Gdynia wywarła wrażenie, że się tak wyrażę, „przejrzystego miasta", bo gdy w Warszawie za nic w świecie nie odłączyłabym się od wycieczki, w Gdyni proste i szerokie ulice ułatwiały orjentację i nieraz oddzielałyśmy się od wycieczki.

Zwiedzanie portu holownikami. Przez bramę portową wjeżdżamy do portu: dźwigi, budynki i urządzenia portowe, okręty nasze i obce, wszystko to zlewa się w jedno. Nie wiadomo na co wpierw zwrócić uwagę i co podziwiać. Przedewszystkiem ogarnęło nas ogromne zdumienie. Czy to wszystko co widzimy jest nasze, polskie, czy to możliwe, aby takie potężne maszyny, co cały wagon węgla odrazu na statek wsypują, też były nasze? I radość nasza dorównywała zdumieniu. Krzyczeliśmy na cześć mew, latających wokoło nas.

Zwiedziliśmy statek grecki, największy, jaki był w porcie. Niezatarte wrażenie pozostawiła również dwugodzinna przejażdżka po morzu. Wyjechaliśmy o zmierzchu i z odległości kilkunastu kilometrów patrzyliśmy na Gdynię, która wyglądała jak smuga migotliwego światła, a przed nami jak okiem sięgnąć woda i woda.

Po niespełna dwuch dniach pobytu w Gdyni odjechaliśmy spowrotem. Przez całe życie wycieczka ta trwać będzie w naszej pamięci. Nie znaliśmy wcale Polski, a wycieczka ta otworzyła nam oczy na jej piękno i potęgę.

Uczestniczka z Innicy.

W dniu 10-lecia K. O. P.

W Wilejce

Wilejka w dniu 14 października 1934 r. obchodziła uroczyście rocznicę X-lecia istnienia KOP.

W tym celu stworzony został Komitet, który zajął się programem uroczystości oraz zbiórką pieniężną na zakup upominków dla żołnierzy KOP-u.

Uroczystość miała przebieg następujący:

W sobotę 13 października o godz. 19 odbył się capstrzyk oraz iluminacja miasta, na uwagę zasługiwała b. ładna iluminacja budynku Dowództwa i kasyna ofic. KOP-u, o godz. 20 m. 15 odbyło się przedstawienie dla żołnierzy oraz zabawa taneczna w kasynie podoficerskiem.

W niedzielę 14 października o godz. 6 mieliśmy uroczystą pobudkę, o godz. 9-ej mszę zaś po mszy dekorowanie Krzyżami Zasługi i Cywilnemi Odznakami KOP-u Udekorowani zostali: Krzyżami Zasługi: kpt. Skimina, p. kpt. Sarnowski, p. ppor. Wiertelak oraz sierż. Łyska.

Odznaką cywilną KOP-u p. Nacz. Urzędu Skarb.. L. Żołądkiewicz, p. burmistrz Z. Zublewicz, p. wiceburmistrz J. Bryl, p. Karol Siwiec, p. S. Łoziński.

Następnie odbyła się defilada przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 12 mieliśmy obiad żołnierski na którym był obecny p. starosta W. Henschel i Komitet Obchodu X-lecia KOP-u.

Z zebranych kwot Komitet zakupił dwa odbiorniki radjowe, urządzenie do świetlicy oraz tablicę pamiątkową.

Zarząd Miejski ze swej strony ofiarował bezpłatnie 3 ha. gruntu miejskiego pod budowę strzelnicy.

W Landwarowie

O godz. 9-ej 2 komp. KOP-u oraz wszystkie organizacje zebrały się przed kościołem. Po nabożeństwie wszyscy udali się na okolicznościowe przemówienia, które wygłosili: w imieniu obywateli m. Landwarowa p. Wołczaski, streszczając zasługi kopisty i wręczając pamiątkowe proporczyki komp. K. M. i Odwodowej, zaś p. kpt. Polankiewicz, dziękując obywatelom Landwarowa za opiekę i pamięć udekorował senjora i junjora Kureców oraz p. Lenartowicza honorowemi odznakami KOP-u.

W defiladzie wzięły udział 2 komp. KOP-u, drużyna harcerska, oddziały Straży Ogniowej i samarytański oraz Związek Strzelecki.

Po defiladzie udali się wszyscy na otwarcie boiska sportowego oraz strzelnicy małokalibrowej, po oddaniu strzałów honorowych rozpoczęto strzelania na Odznakę Strzelecką i na POS.

W związku z obchodem święta KOP. odbyły się tegoż dnia rozgrywki siatkówki i koszykówki, w których wzięły udział trzy drużyny: KOP (Landwarów), Strzelec (Landwarów) oraz Harcerski Klub Sportowy.

W siatkówce pierwsze miejsce zajęła drużyna KOP-u, wygrywając z HKS. (poziom gry słaby), zaś w koszykówce ze zdecydowaną przewagą wygrała drużyna HKS. (23:2).

Publiczności mimo złej pogody dużo.

Landwarowianin.

W Brasławskim

Baon KOP „Słobódka" obchodził dnia 14 b. m. bardzo uroczyście 10-lecie swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 nabożeństwem, poczem odbyła się defilada Oddziałów K. O. P. oraz Krakusów konnych, w skład których wchodzą członkowie Związku Rezerwistów. Po defiladzie i odczytaniu rozkazu dowódca Baonu ppłk. Jan Michnowicz w obecności starosty powiatowego Stanisława Trytka, przedstawicieli władz i organizacyj społecznych oraz licznie zgromadzonej publiczności cywilnej obdarował najbiedniejszych mieszkańców gminy słobodzkiej obuwiem i odzieżą, a dziatwę szkolną książkami i innemi podarunkami. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja podczas której wójt gminy Żurawski oznajmił, że rada gminna w Słobódce uznając zasługi płk. Michnowicza położone na polu współpracy ludności cywilnej z wojskiem oraz nad rozwojem kulturalnym gminy nadała mu obywatelstwo honorowe gminy słobódzkiej. Ludność przyjęła to oświadczenie oklaskami na dowód że współpraca ludności cywilnej z wojskiem coraz bardziej się zacieśnia.

Mołodeczno

POŻARY.

We wsi Sieczki gm. lebiedziewskiej spalił się dom mieszkalny wraz z przybudowanym do niego chlewem oraz częściowo sprzęty domowe Mieczysława Pasieckiego. Straty oblicza poszkodowany na 900 zł. Przyczyna pożaru nie została ustalona.

We wsi Włóczki gm. grodeckiej spalił się dom mieszkalny, wozownia i chlew oraz kartofle i narzędzia gospodarskie Florjana Protasewicza. Przyczyny pożaru nie ustalono. Straty według obliczeń poszkodowanego wynoszą złotych 1000.

Kazimierzowi Bałaszowi ze wsi Girdzie gm. kraśnieńskiej spaliła się suszarnia wraz z znajdującym się wewnątrz lnem. Straty wynoszą 600 złotych. Ponadto spalił się znajdujący się w tej suszarni len Bazylego Chareszewicza wart. 100 zł. Pożar powstał wskutek nadmiernego napalenia w piecu.

We wsi Dziemiesze gm. połoczańskiej spaliła się suszarnia Józefa Bożki. Straty wynoszą 70 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Konstantego Kiślickiego z tejże wsi, który w tym dniu suszył w tej suszarni swój len, a następnie poszedł do domu, pozostawiając piec bez dozoru. Kiślickiemu spalił się w czasie pożaru len wart. 80 zł.

---

go wybrańca. Bo przecież pomimo wszystko, wiedziała, że w świecie apaszów obowiązywało prawo wendety.

— Wracaj teraz do swojej kryjówki —, rzekł Pont Le Bec. — Wieczorem przyjdę pewnie do La Bolée z jaką nowiną.

Rozstali się i Pont Le Bec poszedł do swego pokoju, rzucił się na łóżko i usnął jak kamień. Przespał cztery godziny. Uważał sen za najlepszy środek na wszelkie kłopoty. Sen przynosił mu jasność myśli i szczęśliwe natchnienie. A właśnie teraz potrzebował na gwałt natchnienia. I przyszło natchnienie zaraz po wstaniu, w chwili, gdy mył się w pękniętej miednicy. Ubrał się pośpiesznie i udał się do drogiego zakładu fryzjerskiego na Rue Scribe. Ale nie jako klient. Gdyby się tu zgłosił w tym charakterze w takim stroju, pokazanoby mu drzwi. Przeszedł tylko przez salę i zapukał do gabinetu właściciela. Ten ostatni wcale nie zdziwiony proletarjackiem przybraniem się gościa, ukłonił się uprzejmie i zapytał, czem może służyć.

— Mnich — rzekł lakonicznie Pont Le Bec.

Brzytwa i nożyce poszły pośpiesznie w ruch i po chwili klient siedział z gładko wygoloną twarzą i świeżą tonsurą pośrodku czarnych, kręconych włosów. Potem przeszedł do drugiego pokoju, z którego wyszedł, ubrany w długą, bronzową sutannę przepasaną białym sznurem i w grube, czarne buty, noszone przez zakonników. Gospodarz zatrzymał go na chwilę przed wysokiem lustrem, poczem wyprowadził ciemnym pasażem na boczną uliczkę. Pont Le Bec nie zapłacił mu, bo miał z nim stałe rachunki. Ale największy mistrz charakteryzacji w Paryżu nie użyczał swych usług byle opryszkowi i jego zakulisowa klientela rekrutowała się tylko z wielkich specjalistów.

— Czy mogło być coś prostszego? — myślał Pont Le Bec, idąc wolno bulwarem Capucino w kierunku Madeleine. — Jacy głupi są ludzie, którzy stroją się w przyprawione brody, czy bokobrody i w dziwaczne ubrania. Co innego mnich — którego sama policja gotowa poprosić, żeby się za nią pomodlił.

Pont Le Bec dążył do kościoła, bo takie było jego poranne natchnienie. Był to piątek i można się było spodziewać, że Iwonka będzie w Madeleine. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus była patronką jej i wielu paryskich tancerek.

Nie było w tem nic dziwnego. Życie tej świętej musiało działać na wyobraźnię młodych dziewcząt. Młoda i piękna wyrzekła się świata w wieku lat osiemnastu i uprosiła rodziców, aby jej pozwolili wstąpić do klasztoru. I tak się stało. Teresa poddała się rygorowi klasztornego życia i wyświadczywszy dużo dobrego bliźnim, umarła w pełni młodości i urody. Dziewczęta z paryskich bulwarów i kabaretów, żyjące tak bardzo innem życiem, niż młoda zakonnica, uwielbiały ją potajemnie prawie wszystkie. Nosiły medaljoniki z jej wizerunkiem i — niektóre — chodziły się modlić przed jej ołtarzami. Zwłaszcza w dniach wielkich smutków.

Nawet Pont Le Bec, który uznawał tylko boga fortuny, nie mógł się oprzeć potężnemu wrażeniu wnętrza wspaniałego kościoła. Zwrócił uwagę pobożnych, którzy zaczęli się za nim oglądać. Bo rzeczywiście wyglądał imponująco. Szedł wolnym krokiem ze złożonemi do modlitwy rękami, patrząc na ołtarze. Czwarty z rzędu był ołtarzem Św. Teresy. Przed balustradą klęczała postać kobieca z oczami utkwionemi w dość lichą gipsową podobiznę świętej. Pont Le Bec spojrzał na kobietę i ukląkł prawie obok niej.

Iwonka modliła się półgłosem, niepamiętna na obecność innych pobożnych. Przed nią wznosił się ołtarz jej świętej i serce jej ulatywało ku niebu.

O co ona się tam modli — dziwił się Pont Le Bec.

Podniósł się z kolan i stanął obok niej.

— Pokój z tobą, siostro. Oby twoja modlitwa została wysłuchana!

Podniosła oczy i zobaczyła w mrocznem świetle kościoła stojącego nad sobą mnicha.

— Bóg zapłać, ojcze!

(D. c. n.)

Bez protestów

14 bm. upłynął termin składania protestów przeciwko ważności wyborów Prezydjum Zarządu Miejskiego. W przepisanym terminie żaden protest nie wpłynął. wobec czego dokonane ubiegłego czwartku wybory prezydenta, 3 wice-prezydentów i 7 ławników należy uważać za definitywne. Oficjalnego zatwierdzenia wyborów przez władze nadzorcze oczekiwać należy w dniach najbliższych.

Przy sposobności zaznaczamy, że prezydenta i wice-prezydentów zatwierdza minister spraw wewnętrznych. ławników zaś wojewoda.

Redukcje personalne w zarządzie miejskim

Dowiadujemy się, że w zarządzie miejskim projektowane są dalsze redukcje personalne Redukcje te nakazane są względami oszczędnościowemi i przeprowadzone będą w miarę zachodzących konieczności.

Przygotowania do 16-ej rocznicy niepodległości

W najbliższych dniach w Wilnie oraz na prowincji ukonstytuują się komitety uczczenia 16 roczn. niepodległości. Rocznica ta w b. r. obchodzona będzie w dniach 10 i 11 listopada r. b.

W nagrodę — do Warszawy i Poznania

Wczoraj wyjechało z Druskienik 186 junaków do Warszawy i Poznania, którym władze kolejowe przyznały daleko idące ulgi w nagrodę za prace położone przy budowie linji kolejowej Porzecze—Druskieniki.

Kary za uchylanie się od obowiązku szkolnego

W ostatnich dniach władze szkolne ukarały grzywną szereg osób w powiatach święciańskim i lidzkim za nieposyłanie dzieci do szkół.

W pow. święciańskim ukarano 15 osób na łączną sumę 41 zł. w pow. lidzkim — 18 osób na sumę 56 zł.

Ofiary na powodzian

— Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie wynosiło w dn. 16 b. m. zł 72.608.95.

Sensacyjne aresztowanie kupca

Wczoraj z polecenia władz śledczych został aresztowany znany na tutejszym terenie kupiec J. Woron, zam. przy ul. Kwaszelnej 21. — Jak się dowiadujemy, aresztowanie Worona nastąpiło przy następujących okolicznościach.

W swoim czasie Woron sprzedał właścicielom fabryki cukierków „Atlas" w Wilnie szereg maszyn. Po uskutecznieniu tej tranzakcji pomiędzy właścicielami „Atlasu" a Woronem wynikły nieporozumienia na tle materjalnem. W związku z tem Woron zatrzymał u siebie części sprzedanych maszyn.

Spór ciągnął się długo, aż sprawa została skierowana na tory sądowe i władze sądowe w pierwszym rzędzie wydały wyrok o nałożeniu aresztu na przytrzymane przez Worona części.

W związku z tym wyrokiem do mieszkania Worona zgłosił się komornik w celu nałożenia aresztu. Wyroku sądowego nie mógł jednak wykonać, a to z tego względu, że w mieszkaniu Worona nie znaleziono maszyn. Na żądanie komornika, by wydał maszyny lub wskazał miejsce ich przechowania, Woron odpowiedział — odmownie.

Komornik zwrócił się do policji. Lecz Woron i policji odmówił wskazania miejsca, gdzie przechowuje części maszyn.

Wobec takiego stanowisko Worona sprawę przekazano prokuraturze, która wydała polecenie aresztowania Worona na podstawie artykułu 282 K. K. t. zn. z przeciwdziałanie władzom przy wykonywaniu wyroku sądowego. (c).

Krwawy plon bójki rynkowej

Podczas odbywającego się targu w Smolewiczach miedzy handlarzami koni na tle nieporozumień doszło do krwawej awantury.

Podczas bójki trzech handlarzy doznało ciężkich obrażeń, jeden zaś niejaki Boruch Kac naskutek uderzeń w głowę stracił mowę.

Policja zatrzymała 6 awanturników.

Terminy wyborów do Rad Powiatowych w wojew. wileńskiem

Jak już donosiliśmy, wybory do Rad Powiatowych odbyć się miały na terenie województwa wileńskiego po ukonstytuowaniu się Zarządów Miejskich t. j. w ciągu października r. b.

Obecnie, jak nas informują ze źródeł miarodajnych, zostały już ustalone terminy wyborów w poszczególnych powiatach.

W powiecie **postawskich** w czasie od 17 do 20 października 1934 r.

W powiecie **dziśnieńskim** w czasie od 21 do 7 listopada 1934 r.

W powiecie **brasławskim** w czasie od 22 do 27 października 1934 r.

W powiecie **mołodeczańskim** w czasie od 22 do 26 października 1934 r.

W powiecie **święciańskim** w czasie od 22 do 31 października 1934 r.

W powiecie **wileńsko-trockim** w czasie od 22 do 31 października 1934 r.

W powiecie **oszmiańskim** w czasie od 22 do 31 października 1934 r.

W powiecie **wilejskim** w dniu 22 października 1934 r. (cały powiat w jednym dniu).

W m. **Podbrodziu**, pow. święciański. wybory odbędą się w dniu 15 listopada 1934 r., jak również w m. **Oszmianie** i **Smorgoniach** w tym samym dniu, t. j. 15 listopada r. b.

Zwolnienie działaczy białoruskich z więzień sowieckich

Ze Stołpców donoszą. iż z więzień mińskiego i połockiego w ostatnich dniach zwolnieni zostali wybitni działacze białorusey. Wypuszczono: Biruckiego M., Krzesztowicza, Andrejkę i Małyszynowa. Odsiadywali oni wszyscy ciężkie więzienie za rzekomą nacjonalistyczną działalność wśród młodzieży białoruskiej.

Krzesztowicz otrzymał zezwolenie na opuszczenie granic Rosji i wyjazd do Czechosłowacji. celem poratowania zdrowia. gdyż nabawił się w więzieniu gruźlicy.

14 nowych zachorowań na tyfus i 53 na płonicę

W ciągu ub. tygodnia zanotowano w Wilnie 14 zasłabnięć na tyfus brzuszny. Jak więc widzimy, mimo energicznej akcji przeciwepidemicznej ilość zachorowań nie zmniejsza się, utrzymując nadal miasto pod groźbą epidemji.

Nie wygasa również epidemja płonicy(szkarlatyna). W ciągu ub. tygodnia zanotowano 53 nowe wypadki zasłabnięć.

Łapówka?

Istnieje wszędzie, a m. in. i w Wilnie, zwyczaj, że kina przysyłają stałe bezpłatne bilety do dyspozycji redakcyj. Skąd się wziął ten zwyczaj? Jest to prawdopodobnie przedewszystkiem wyraz zrozumienia dla pracy dziennikarskiej: reporter musi zajrzeć wszędzie. Jest to również niewątpliwie dyskretna prośba o niepomijanie w recenzjach. Jest to wreszcie drugostronne świadczenie za ulgi udzielane przez pisma dla ogłoszeń kinowych. Nigdzie natomiast bilet kinowy nie jest uważany za łapówkę, nigdzie — z wyjątkiem... Wilna.

Oto co się stało:

Przed kilku dniami zamieściliśmy recenzję z filmu w kinie „Pan". Była niepochlebna. Nazajutrz jeden z współpracowników otrzymał z dyrekcji kina przez telefon ordynarne wymyślanie. Na trzeci dzień od innego naszego współpracownika, który poszedł do kina, odebrano bilet. Wczoraj na telefoniczne pytanie, co było powodem zabrania biletu, odpowiedziano: „nie leży w naszym interesie, żeby podobne recenzje ukazywałyby się w piśmie".

Więc tak: ja wam bilet — wy mi pochlebną recenzję? Ten „czysty interes", do przekonania nam nie trafia. Tranzakcji nie zawrzemy. Dziękujemy. Wolimy zachować prawo sądu o filmach. tem bardziej, że cena tej swobody w tym wypadku jest tak niewielka...

Swoją drogą trzeba było b. dobrej i długiej szkoły rosyjskiego łapownictwa, żeby urobić taką mentalność.

Maskotka młodej kupcowej zawiodła...

Maskotki mają przynosić swym właścicielom powodzenie i szczęście. Są ludzie. którzy za nic w życiu nie rozstaną się z maskotą. Lecz bywają również i maskotki nieszczęśliwe, które właścicielom swoim nic, prócz zmartwień i nieprzyjemności nie przynoszą.

„Maskotka" 28-letniej kupcowej wileńskiej. Fani Rauchowej (ul. Skopówka5) nie przyniosła jej szczęścia. Jak wyglądała, nie dane nam było zobaczyć, lecz wiedomo jest. iż p. Rauchowa, po rozstaniu się ze swoim mężem, również kupcem. założyła sobie interes — sklep galanterji metalowej i wykwintnej perfumerji — przy ulicy Zamkowej 17 p. f. „Mascotte".

KRÓTKI ŻYWOT „MASCOTTE".

Firma „Mascotte" założona została w czerwcu r. b. Rauchowa, wierząc w opiekę sił nadnaturalnych przypuszczała, że interes pójdzie dobrze. Dlatego też urządziła go bardzo nowocześnie. Sama przyznaje się obecnie do tego, że się srodze pomyliła. Interes rozwijał się słabo i po 4-miesięcznej egzystencji został przed paru tygodniami zlikwidowany. Firma „Mascotte" przstała istnieć. Jednocześnie, jednak, w mieszkanku młodej i osamotnionej kupcowej zaroiło się od interesantów. Przychodzili przeważnie wierzyciele. Słowem zdarzyło się to, co w branży kupieckiej, nazywa się upadłością i układaniem się z wierzycielami. P. Rauchowa po kupiecku zabrała się do likwidacji swych zobowiązań, aczkolwiek, jak twierdzi, straciła na tym interesie 6000 zł.

PRZEDSTAWICIEL FIRMY „SZACH".

Sprawa „Mascotte" skończyłaby się bez rozgłosu, gdyby nie przedstawiciel firmy warszawskiej „Szach" p. Rabinowicz, u którego Rauchowa nabyła przed kilku tygodniami galanterji metalowej na sumę blisko 300 zł.

Otóż p. Rabinowicz zgłosił się do p. Rauchowej i z miejsca zapytał:

— Pani płaci?

— Nie, ja reguluję!

— Dowidzenie, spotkamy się w kryminale...

Tegoż dnia Rabinowicz złożył skargę do wydziału śledczego, zarzucając Rauchowej, że wzięła u niego na kredyt towary, wiedząc, że wkrótce likwiduje sklep, że towary te przywłaszczyła spieniężyła i obecnie pokazuje „plecy".

NIEOCZEKIWANA WIZYTA.

Zeznania Rabinowicza oraz okoliczności, przy których zlikwidowano sklep, nie przemawiały na korzyść Rauchowej. Tegoż dnia do mieszkania jej zgłosił się funkcjonarjusz wydziału śledczego, ale nie znalazłszy Rauchowej pozostawił zawiadomienie z prośbą, by stawiła się nazajutrz do wydziału.

Gdy Rauchowa wróciła do domu i znalazła zawiadomienie policyjne, tegoż wieczora, zdradzając niezwykłą gorliwość w spełnieniu żądań władz policyjnych, zgłosiła się do wydziału.

Zjawienie się Rauchowej było nieoczekiwane. Przedstawiła się i zapytała czego policja żąda. Dowiedziawszy się o co chodzi, Rauchowa z zimnym uśmiechem na ustach odrzekła:

— Ależ to jest sprawa czysto kupiecka, na to jest sąd. Przyczem tu policja? Ja chciałam z nim sprawę uregulować, a że on wybrał taką metodę, to złamanego grosza odemnie nie dostanie. Dowidzenia.

Z ZABAWY NIC.

Lecz tutaj młodą, wystrojoną kupcową (wybierała się na zabawę) czekało wielkie rozczarowanie. Funkcjonarjusz policji poprosił zaczekać, poczem oświadczył, że zostaje zatrzymana.

Na twarzy kupcowej odmalowało się zdziwienie.

— Za co? Za kombinacje kupieckie?

Bardzo szybko, jednak uspokoiła się i zamiast na zabawę pokornie udała się do aresztu centralnego przy ulicy Ignacowskiej.

Przytrzymanie Rauchowej, dobrze znanej w sferach kupieckich Wilna potwierdziło tylko kursującą pogłoskę o nowej „plajcie". (c).

DZIECKO W TRYBACH KIERATU

Aleksander Gulecki lat 9 ze wsi Zapolaki gm. biedziewskiej udał się do brata Włodzimierza lat 19 pracującego na folwarku Zapolaki przy pędzeniu koni w kieracie. Mały Gulecki chcąc przejechać się na dyszlu kieratu dostał się przez nieostrożność pomiędzy poręcz a rusztowanie wzmacniające wał korbowy. Zgniotło mu głowę i klatkę piersiową. Poniósł on śmierć na miejscu.

Śmierć na dnie studni

Bronisław Litwinowicz z zaścianka Radziuliszki, gm. polańskiej sprawdzając stan nowowykopanej studni betonowej spuścił się na linie na dno studni na głębokości około 20 m. Znalazłszy się tam stracił przytomność wskutek zatrucia nieznanemi gazami.

Na ratunek Litwinowiczowi pospieszył sąsiad jego Piotr Kowiel ze wsi Gudogaje. którego również spuszczono na linie do studni, lecz w chwili gdy wyciągano go ze studni razem z zwłokami Litwinowicza na wysokości mniej więcej 10 m. stracił on również przytomność wskutek zatrucia gazami i runął na dno studni, gdzie poniósł śmierć.

Zwłoki Litwinowicza i Kowiela wydobyto

W okolicach Drysy szaleją burze z opadami śnieżnemi

Z Dzisny donoszą, iż na pograniczu sowiecko — polskiem w okolicach Drysy szaleją silne burze, połączone z opadami śnieżnemi. W ciągu nocy z 13 na 14 bm. koło Wietrynowa burza ze śniegiem wyrządziła dotkliwe straty w okolicznych wsiach, zaściankach i osadach.

Utarczka patroli litewskich

Z pogranicza donoszą. iż w rejonie Druskienik na Niemnie ostrzelały się dwa patrole litewskiej straży granicznej.

Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Jak się okazało, jeden z patroli wziął inny patrol za przemytników i oddał do niego kilkanaście strzałów.

Kina i Filmy

„KRÓLOWA CYGANERJI". — Kino „ROXY".

Przeciętna komedyjka czeska, w przeciętnem, ale bardzo sumiennem wykonaniu Jarmiły Wacek, Oskara Mariona i Antoniego Novotnego. Artyści, jak widzimy są jeszcze małoznani. Jednak w przeciwieństwie do filmów polskich, w których, niestety, artyści zgrywają się do niemożliwości — grę ich cechuje wielka naturalność i umiar. Jest to niewątpliwie zasługą p. Karola Hausnera który jest w tym filmie poprostu „wszystkorobiącym". Czytamy bowiem: scenarjusz, piosenki, reżyserja — Karol Hausner. W dodatku gra on jeszcze role ojca bohaterki i posiada wcale ładną prezencję. Treść filmu jest mało skomplikowana i banalna.

Podnieść należy parę naprawdę dobrych momentów reżyserskich, naprz. młody kompozytor który został prawie wyrzucony z pałacu hrabianki Miry — uciekając widzi wszędzie tłumy śmiejących się z niego ludzi (naturalnie tylko w swojej imaginacji). Ładny jest festival cyganerji i wybór królowej piękności. Podkreślić należy bardzo efektowne zdjęcia Pragi Strona dźwiękowa — możliwa. Jako nadprogram, wyświetla się doskonałą parodję t. zw. „filmów tarzanowskich" p. t. „Kobieta — Tarzan". Wywołuje ona na widowni wybuchy szczerego śmiechu.

A. Sid.

Na wileńskim bruku

TRICK, STARY JAK ŚWIAT.

Zatrzymano wczoraj niejakiego Andrzeja Jadełłę zam. przy zaułku Lidzkim pod zarzutem wyłudzenia „na ślub" kilkudziesięciu zł. od Apolonji Gulbińskiej zam. przy ul. W. Pohulanka Nr. 32.

„Narzeczona" przekonawszy się o istotnych zamiarach pana Andrzeja doniosła o tem policji i konsekwencji Jadełło znalazł się za kratkami. (c).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W MŁYNIE.

Wczoraj w godzinach rannych w młynie Tyszkiewiczowskim uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Paweł Falkiewicz zam. przy ul. Zawalnej 33.

Falkiewicz doznał silnego potłuczenia i został karetka pogotowia przewieziony do szpitala Św. Jakóba. (c).

KRONIKA

Środa 17 Październ.

Dziś: Wiktora M., Małgorzaty
Jutro: Łukasza Ew., Justa M.

Wschód słońca — godz. 5 m. 52
Zachód słońca — godz. 4 m. 18

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 16/X — 1934 roku.

Ciśnienie 745
Temper. średn. + 6
Temper najwyż. + 8
Temper. najn. + 4
Opady — 3
Wiatr — płdn.-zach.
Tend. barom. — silny wzrost
Uwagi — przelotne opady.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami możliwy przelotny opad. Chłodno, w górach i na wyżynach lekkie przymrozki. Słabe lub umiarkowane wiatry z zachodu i północno — zachodu. Rankiem miejscami mglisto.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33; Mańkowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30; Narbutta — ul. Ś-to Jańska; Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.

OSOBISTA

— **Wczoraj wyjechał do Warszawy dyr. kolei państwowych** w Wilnie inż. K. Falkowski w sprawach służbowych. Zastępstwo objął wice dyrektor inż. Stefan Mazurowski.

ADMINISTRACYJNA

— **Ukarani przez starostę.** Karazija Paweł. prezes Litewskiego T-wa kulturalnego ukarany został przez Starostwo Grodzkie grzywną w wysokości 25 zł. z zamianą w razie nieuiszczenia 5 dni aresztu za niedostarczenie na żądanie Starostwa sprawozdania z działalności towarzystwa.

Staszys Konstanty, właściciel domu przy ul. Zaułek Literacki Nr. 11, ukarany został przez Starostwo Grodzkie grzywną w wysokości 100 zł. z zamianą na 14 dni aresztu za utrzymywanie domu w stanie antysanitarnym.

MIEJSKA

— **Władze wojewódzkie zatwierdziły wysokość uposażeń Prezydjum.** Władze wojewódzkie zatwierdziły protokół pierwszego posiedzenia nowej Rady Miejskiej, na którem ustalone zostały pobory prezydenta, wice-prezydentów i ławników.

WOJSKOWA

— **Dodatkowe Komisje Poborowe** odbywać się będą na terenie Wilna raz na miesiąc, aż do 1 stycznia r. b. Posiedzenie najbliższej Komisji Poborowej wyznaczone zostało na dzień 7 listopada rb.

GOSPODARCZA

— **Len wileński do Francji.** W ostatnich dn. do Francji odszedł transport lnu z Wileńszczyzny. Len wileński cieszy się zagranicą dużym popytem, esporterzy lnu naszego mają poważne zamówienia.

— **Pomyślne horoskopy na eksport rękawiczek.** Mimo wysokich ceł, eksporterzy rękawiczek wileńskich nawiązali ponownie kontakt z odbiorcami zagranicą. Jeżeli starania o otrzymanie zniżek uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem, należy przypuszczać, że w listopadzie do poszczególnych państw odejdą większe transporty rękawiczek.

Wpłynęły zamówienia z Rumunji. Francji. Anglji i państw bałtyckich.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dzisiaj o godz. 20 dr. Władysław Arcimowicz** wystąpi na kolejnej „środzie literackiej" z interesującym referatem p. t. „Walka o Norwida".

— **Odczyt w Z. P. O. K.** Dnia 18 bm. (czwartek) w lokalu Związku Pracy Obyw. Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3—5 m. 3 o godz. 7 w. p. Wanda Pełczyńska wygłosi odczyt na temat pracy społecznej kobiet w Anglji p. t. „Dwie wizyty w Forum Club i w Presto Hall".

Wszystkie członkinie proszone są o przybycie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

RÓŻNE.

— **Ubezpieczalnia porządkuje finanse.** Trwające od miesiąca egzekucje przeprowadzane przez organy Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie doprowadziły do pewnego unormowania olbrzymich zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych. W ciągu ub. miesiąca oraz 15 dni października zdołano wyegzekuować duże kwoty.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — „Bal w Savoy"u. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u", która osiągnęła wyjątkowe powodzenie. Zniżki ważne.

— **Piątkowe widowisko propagandowe w „Lutni".** W piątek nadchodzący przedstawienie z cyklu propagandowych. Repertuar zapowiada melodyjną operetkę Kalmana „Cyrkówka" z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Poranek symfoniczny w „Lutni".** Niedzielny poranek symfoniczny poświęcony został twórczości Z. Noskowskiego, z okazji 25-lecia zgonu znakomitego kompozytora.

Ceny minimalne od 25 gr. do 1.50 gr — Początek o godz. 12,30 po poł.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w środę dnia 17 bm. o godz. 8 w. ukaże się na przedstawieniu wieczorowem po cenach propagandowych — doskonała komedja współczesnego repertuaru Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys", która dzięki swemu zagadnieniu o kryzysie — cieszy się ogromnem powodzeniem — co spowodowało przesunięcie jutrzejszej premjery na sobotę.

— Jutro, w czwartek dnia 18 bm. o godz 8 w. „Zwyciężyłem kryzys".

— **Stały Teatr Objazdowy** — gra dziś 17 bm. w Stołpcach doskonałą sztukę współczesną w 3 aktach N. Druckiej p. t. „Zamknięte drzwi". Jutro, 18. 10. Teatr Objazdowy gra w Baranowiczach.

— **Premjera w Teatrze na Pohulance.** W sobotę dnia 20 października odbędzie się w Teatrze na Pohulance premjera doskonałej komedji w 3 aktach M. Hemara p. t. „Firma".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis